

CENTRALNY
ORGAN ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSTWA
POLSKIEGO

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno - oświatowy

ROK LV NR 10

WARSZAWA, DNIA 5 MARCA 1972 R.

CENA 80 GR.

DOC. DR HAB. JERZY WOŁCZYK
WICEMINISTER OŚWIATY I SZKOLNICTWA WYŻSZEGO

ROLA BADAŃ PEDAGOGICZNYCH W PRZEBUDOWIE SYSTEMU OŚWIATY I WYCHOWANIA

VI Zjazd PZPR zwrócił uwagę na szczególną rolę i znaczenie nauk pedagogicznych w intensyfikacji i przebudowie oświaty i wychowania. Oznacza to konieczność uzmysłowienia sobie, jak te istniejące i jednocześnie wzrastające potrzeby praktyki oświatowej zaspokajając będą naukowcy uprawiający pedagogikę, a więc wiodącą dyscyplinę naukową spośród wszystkich pozostałych, zajmujących się wychowaniem.

Nie trzeba dowodzić szerzej, że realizacja generalnego zadania, sformułowanego przez VI Zjazd PZPR, a polegającego na szybszym rozwoju naszego kraju we wszystkich jego dziedzinach, co jest warunkiem zapewnienia całemu społeczeństwu lepszego bytu — jest ściśle związana z dokonaniem rewolucji naukowo-technicznej.

Ażebymy dokonać rewolucji naukowo-technicznej potrzeba nam coraz więcej ludzi światłych, o wysokich kwalifikacjach, rozumowo i uczuciowo związanych z ideologią socjalizmu i aktywnie urzeczywistniających postulatów tej ideologii. Jeśli więc nasze i następne pokolenia mają dobrze spełnić tę historyczną misję, to już dziś staje się nieodzownym dostosowanie naszego socjalistycznego systemu oświaty i wychowania do poziomu odpowiadającego takiemu przygotowaniu młodzieży, ażeby była ona zdolna do aktywnego uczestnictwa w rewolucji naukowo-technicznej dokonywającej się w warunkach kraju socjalistycznego.

Zarówno dokonanie rewolucji naukowo-technicznej, jak i zwią-

zana z nią przebudowa systemu oświaty i wychowania, jest zadaniem bardzo skomplikowanym, którego realizacja wymaga zespolonego, harmonijnego współdziałania wszystkich ogniw składających się na organizację społeczeństwa socjalistycznego.

Jednym z tych ogniw, niesłuchanie ważnym, bez udziału którego trudno dziś wyobrazić sobie racjonalne funkcjonowanie systemu oświaty i wychowania — są nauki o wychowaniu, a wśród nich pedagogika. Jej podstawową funkcję należy rozpatrywać w ścisłej łączności z socjalistycznymi ideałami wychowawczymi.

„Człowiek, którego my pragniemy wychować — jak o tym mówił członek Biura Politycznego KC PZPR, minister oświaty i szkolnictwa wyższego, prof. Henryk Jabłoński na zjeździe kuratorów w lutym br. — to świadomy swej ludzkiej wartości twórca, umiejący samodzielnie myśleć, głośny wiedzy i aktywny uczestnik w rozwoju kultury, rozumiejący, że socjalizm stwarza mu perspektywę coraz pełniejszego rozwoju jego osobowości, człowiek, którego motywacją czynów jest dobro społeczne, gdyż ze swym własnym w nie wkładem wiąże swoje osobiste ambicje”.

„Sam nasz ustrój tworzy innego, o wyższych wartościach człowieka, ale rzeczą pedagogów jest ten naturalny proces przyspieszać, zwalczając to wszystko, co jest obcą socjalizmowi penetracją ideologii wrogiej. A walka ta jest olbrzymiej wagi czynnikiem, stwarzającym warunki, niemożliwego w stosunkach kapitalistycznych, przyspieszenia rewolucji naukowo-technicznej i pełnego jej wykorzystania dla społecznego dobra”.

(kończenie na str. 4 i 5)



Wiele uśmiechu i radości życzymy wszystkim Koleżankom w Dniu Ich Święta

Fot. Cz. Górski

KAMPANIA SPRAWOZDAWCZO-WYBORCZA W OGNIWACH ZNP

PRZYSPORZYM Y OJCZYŹNIE ŚWIATŁYCH UMYSŁÓW

„Zapewnić wzrost społecznej rangi zawodu nauczyciela, zwiększyć troskę o poziom ideowy oraz warunki życia i pracy środowiska oświatowego — oto podstawowe zadania ZNP”; „W codziennej działalności ognisk ZNP realizujemy program VI Zjazdu PZPR” — pod tymi hasłami obradowali prezesi ognisk ZNP z całego Okręgu Krakowskiego. Narada odbyła się w dniu 25 lutego bieżącego roku, w gmachu Technikum Hutniczo-Mechanicznego w Nowej Hucie.

Zapoczątkowała ona kampanię sprawozdawczo-wyborczą do ognisk związkowych w Krakowskim. Na sali obrad spotkało

się ponad 500 osób, prezesów ognisk ZNP. Reprezentowali oni rzeszę nauczycieli krakowskich.

Sądzą, że prawdziwie istotnym sukcesem spotkania w Nowej Hucie była atmosfera, jaką wytworzono na naradzie, klimat pełnej szczerości i zaangażowania w sprawę szkoły, zawodu nauczycielskiego, przyszłości i pomyślnego rozwoju naszej oświaty, perspektyw działania organizacji związkowej. Wszystkie wypowiedzi były głęboko przemyślane, konkretne, pod adresem instytucji związkowych i władz oświatowych skierowano szereg istotnych wniosków, deklarowano gotowość rzetelnej współpracy w

dziedzinie budowy autorytetu zawodu nauczycielskiego, polepszania jakości pracy dydaktycznej i wychowawczej szkoły, usprawniania i doskonalenia działalności ognisk związkowych. Troska, z jaką mówiono o sprawach naszej oświaty i szkolnictwa, o potrzebach szkół i nauczycieli najlepiej świadczyła, że nie były to deklaracje gołosłowne, lecz autentyczna chęć działania.

Obecnie przed szkołą i nauczycielami stoją szczególnie istotne zadania wychowawcze. Mówił o tym I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Krakowie —

(Dokończenie na str. 7)



W dniach 19 i 20 lutego br. Zarząd Okręgu ZNP w Olsztynie zorganizował seminarium dla nauczycielskich grup twórczych, skupiających nauczycieli plastyków i literatów z województwa.

Uczestnicy seminarium skorzystali m. in. ze spektaklu w Teatrze im. Jaracza, zapoznali się z pracami twórcy ludowego z Olsztyna Henryka Żuba, który wykonuje niepowtarzalne kompozycje plastyczne z kory i szyszek sosny lub świerku, z żółdzi, kasztanów, z drzewa i innych łatwo dostępnych materiałów.



Przed rokiem Zarząd Okręgu ZNP w Zielonej Górze wraz z Sekcją Emerytów ogłosił konkurs na wspomnienie nauczycieli z ich działalności społeczno-zawodowej. Na apel Związku odpowiedziało 40 koleżanek i kolegów, którzy oprócz wspomnień przesłali pięć kronik ilustrujących działalność



Czy nauczycielowi zatrudnionemu na wsi, a mieszkającemu w mieście powyżej 2000 mieszkańców należy pokrywać koszty związane z dowozem opału?

Bezpłatna dostawa opału do mieszkań przysługuje tylko nauczycielom zatrudnionym na wsi. Nie przysługują natomiast nawet nauczycielom pracującym w osiedlach i miastach liczących do 2000 mieszkańców, chociaż nauczyciele ci mają prawo do bezpłatnych mieszkań. Przepis ten uzasadniony jest trudnościami związanymi z dostawą opału tylko na terenie wsi.

W związku z powyższym, nauczycielowi zatrudnionemu na wsi, lecz mieszkającemu w mieście, bez względu na liczbę mieszkańców tego miasta, nie przysługuje prawo do bezpłatnej dostawy opału.

Wyjaśnienie powyższe oparte jest na treści pisma Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego z dnia 22 lutego 1968 roku, nr KZ-1612-13/68, które zostało zamieszczone w tygodniku „Rada Narodowa” nr 21 z 1968 roku, w rubryce: „Porady prawne”.

Zwiedzili też wystawę na Zamku Olsztynskim, poświęconą Mikołajowi Kopernikowi. Głównym punktem programu było spotkanie z czołowymi pisarzami regionu Warmii i Mazur: z Marią Zientarą-Malewską i Erwinem Krukiem.

Pozwoliło ono zebranym nie tylko na bliższe poznanie twórczych osiągnięć zaproszonych pisarzy. Ich prelekcje, a raczej zwierzenia, uzupełnione przyjacielską rozmową uzmysłowiły raz jeszcze słuchaczom istotne podobieństwa, ale i różnice istniejące w osobowości obojga twórców, którzy bez reszty zaangażowani w aktualne sprawy kraju, a zwłaszcza najbliższego im regionu, nie zapominają sprawy kraju, a zwłaszcza najbliższego im regionu, nie zapominają sprawy kraju, a zwłaszcza najbliższego im regionu, nie zapominają sprawy kraju, a zwłaszcza najbliższego im regionu.

Pani Maria, wspominając swoją pracę dydaktyczno-wychowawczą w polskich szkołach pod zaborem

niemieckim, zaznacza, że jej wczesna twórczość literacka była przede wszystkim orężem w walce z germanizacją o utrzymanie zagrożonej polskości. W latach międzywojennych wiersze rodziły się z konkretnych potrzeb, w konkretnych sytuacjach i nawet dzisiaj recytowane z pamięci przez sędziwą wiekiem, ale zawsze młodą sercem i umysłem poetkę, angażują emocjonalnie słuchających i pozostawiają niezatarte wrażenie. Czym były one dla gnębionej i łaknącej słowa ojczystego ludności polskiej, znajdującej się pod obcym panowaniem? Chyba nietrudno sobie uziścić.

Z zaangażowanej postawy pedagoga i działacza społecznego nie zrezygnowała Pani Maria w okresie powojennym. Fakt połączenia Warmii i Mazur z Małopolską wyzwolił nowe możliwości w jej twórczości pisarskiej.

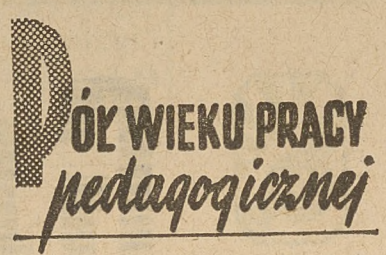
W odrodzonej, wolnej Ojczyźnie Pani Maria cały swój talent pedagogiczny i pisarski poświęciła sprawie tworzenia zrębów nowego życia i nawet dzisiaj, będąc od lat na emeryturze, nie rezygnuje z pisania. Jej kolejna książka, złożona już w wydawnictwie, będzie zawierała sylwetki zasłużonych bojowników o polskość Warmii i Mazur, Ziemi Złotowskiej i Lubuskiej oraz Powiśla.

Dla uczestników omawianego seminarium nie mniej ciekawe były refleksje Erwina Kruka na temat jego warsztatu pisarskiego i spraw związanych z najbliższym sercem regionem. Młody, wrażliwy pisarz nakreślił w oszczędnych zdaniach genezę swojego pisarstwa. W sposób syntetyczny scharakteryzował własne dokonania literackie. Skromne, osobiste, zwierzenia autora o własnej twórczości, głęboko poruszyły uczestników spotkania,

wysoko oceniających osiągnięcia artystyczno-literackie E. Kruka. Jego wypowiedź zmusiła słuchaczy do zastanowienia się nie tylko nad procesami i mechanizmami towarzyszącymi powstawaniu dzieł artysty, ale też nad sprawami bardziej ogólnymi, a zwłaszcza nad życiem i losem każdego człowieka-twórcy.

Wydaje się, że omówione, a raczej tylko zasygnalizowane seminarium olsztyńskie można nazwać twórczym doskonaleniem członków okręgowych klubów literackich i plastycznych ZNP. Do stwierdzenia takiego upoważnia zarówno bogaty program szkolenia, jak też sposób jego realizacji. Seminarium olsztyńskie może więc stanowić wzór dla innych instytucji związkowych, organizujących podobne formy doskonalenia nauczycieli-twórców.

JAN MOLDA



Piękny jubileusz pięćdziesięciolecia pracy pedagogicznej obchodzi w tym roku kol. MICHALINA CZEKAJOWSKA — nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 2 w Radymnie, pow. Jarosław.

Działalność zawodową rozpoczęła w 1920 roku w Szkole Podstawowej w Manasterzu. Później uczyła w szkołach w Zamojskach i Skotuszowie. W czasie okupacji hitlerowskiej prowadziła tajne nauczanie w zakresie szkoły średniej. Po wojnie ukończyła studia humanistyczne w Krakowie i podjęła pracę w Szkole Podstawowej nr 2 w Radymnie, a następnie w Liceum Ogólnokształcącym i Zasadniczej Szkole Odrzeckiej. Obecnie wróciła do szkoły nr 2.

Kol. Czekajowska cieszy się szacunkiem młodzieży szkolnej i miejscowego społeczeństwa. Aktywnie pracuje w Komisji Historycznej przy Oddziale Powiatowym ZNP. W roku 1969 została odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi.

Z okazji jubileuszu Oddział Powiatowy ZNP w Jarosławiu oraz Ognisko nr 14 w Radymnie składają kol. Czekajowskiej serdeczne gratulacje, życzenia dalszej owocnej pracy dla dobra młodzieży i środowiska oraz dużo zdrowia i szczęścia w życiu osobistym.



Uczniowie Szkoły Podstawowej w Rybniej, powiat Częstochowa, zorganizowali w styczniu bieżącego roku loterię fantową i dochód z tej imprezy w wysokości 372 zł przekazali na konto odbudowy Zamku Królewskiego.

Rada Zakładowa ZNP przy Politechnice Łódzkiej przeprowadziła zbiórke wśród członków ZNP — pracowników uczelni. Uzyskana kwota w wysokości 24 765 zł wpłacono na konto odbudowy Zamku.

Członkowie Sekcji Emerytów Nauczycieli przy Zarządzie Okręgu w Zielonej Górze przekazali w 1971 roku kwotę 10 050 złotych.

W ramach czynów społecznych młodzież Zakładu Poprawczego w Iglicach, powiat Łobez, województwo szczecińskie, wykonała wraz z całym personelem pedagogicznym i administracyjnym prace wartości 15 024 zł 81 gr. Sumę tę — w wyniku jednogłośnej decyzji — przekazano na odbudowę Zamku. Warto podkreślić z uznaniem, że młodzież wykonała wspomniane prace w czasie wolnym od nauki i innych zajęć praktycznych.

Uczniowie klas VII i VIII Szkoły Podstawowej nr 15 w Dąbrowie Górniczej przekazali 1000 złotych. Sumę tę uzyskali za prace wykonane — pod kierunkiem wychowawcy, kolegi Jana Cichego — na zajęciach technicznych, a podjęte dla uczczenia VI Zjazdu PZPR. Uczniowie zobowiązali się ponadto zarobić i wpłacić do końca maja bieżącego roku 520 złotych. Warto wspomnieć, że w ubiegłym roku uczniowie przekazali już 680 zł. W sumie więc ich zobowiązanie opiewa na sumę 2200 złotych.

DZIĘKUJEMY

WYCHOWAWCY!

Podczas lekcji gimnastyki syn nasz, uczeń klasy V-a Szkoły Podstawowej nr 255 w Warszawie, skrzyknął nogę. Nauczyciel wychowania fizycznego, pan Bogdan Wardecki natychmiast otoczył go troskliwą opieką. Po zrobieniu prowizorycznego opatrunku przewiózł do Pogotowia, a stamtąd do szpitala, gdyż okazało się, że nastąpiło pęknięcie kości i oberwanie koszykcia stawowego. Dzięki Jego interwencji chłopcu udzielono szybko pomocy.

Za troskliwą opiekę i wyjątkowo serdeczny stosunek do naszego dziecka, chcielibyśmy podziękować zarówno Panu Wardeckiemu, jak i Kierownictwu Szkoły. Oby takich wychowawców było jak najwięcej!

RODZICE

łalność Sekcji Emerytów przy oddziałach powiatowych. Ostatnio Zarząd okręgu powołał specjalną komisję, która dokonała oceny prac konkursowych. Nagrodzono siedem najlepszych opracowań, siedem innych wyróżniono. Wszystkim autorom wspomnień i kronik wręczono upominki książkowe.

Rokrocznie Oddział Powiatowy ZNP w Częstochowie organizuje wyjazdowe posiedzenia plenarne poza teren powiatu i województwa. W 1969 roku aktyw ZNP z Częstochowy uczestniczył w wycieczce po Beskidzie Śląskim, w roku 1970 odwiedzono województwo wrocławskie, a

tam Jelenią Górę. Zawsze w czasie wyjazdów organizowano ciekawe spotkania z miejscowymi nauczycielami, zwiedzano szkoły, dzielono się doświadczeniami z pracy pedagogicznej i związkowej. Ostatnio grupa aktywistów ZNP z Częstochowy przebywała w Warszawie. W czasie trzydniowego pobytu w stolicy nauczyciele zwiedzili miasto i jego zabytki, obejrzeli ciekawsze spektakle teatralne. Rozrywki organizowano zwykle wieczorem, zaś w godzinach przedpołudniowych nauczyciele spotkali się z przedstawicielami ZG ZNP, a także z przewodniczącym Komitetu Ekspertów do spraw oświaty, prof. drem Janem

Szczepańskim. Jeden dzień zarezerwowano na zebranie plenarne Zarządu Oddziału, na którym przedyskutowano kierunki działalności Związku wynikające z uchwały VI Zjazdu partii.

Działający przy Zarządzie Okręgu ZNP w Kielcach Ośrodek Usług Pedagogicznych podejmuje ożywioną i bardzo pożyteczną działalność. W różnych punktach województwa ośrodek prowadzi 32 kursy języków obcych, w tym aż 13 znajduje się w Radomiu. Prowadzone są również zespoły gimnastyki korektywnej dla dzieci z wadami postawy oraz zajęcia wyrównawcze dla uczniów o-

szkolach przyzakładowych

Problem powyższy wyjaśniony jest w komunikacie Ministerstwa Oświaty z dnia 5 marca 1959 roku (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty nr 3, poz. 40).

Komunikat stanowi, że pracownikom fizycznym zatrudnionym w przedszkolach przysługują legitymacje z nadrukiem uprawniającym do ulgi przy przejazdach kolejnymi, jedynie w przypadkach, gdy są oni:

a) pracownikami mianowanymi, gdy objęci są ustawą o uposażeniu w zakresie uposażenia pracowników państwowych (4 lutego 1949 roku) i podlegają przepisom ustawy o państwowej służbie cywilnej oraz zajmują stanowiska przewidziane w tabeli stanowisk służbowych (woźni);

b) pracownikami kontraktowymi, gdy zostali zatrudnieni na czas nieoznaczony (do odwołania) w pełnym wymiarze zajęć oraz są objęci w zakresie uposażenia ustawą z dnia 4 lutego 1949 roku i zajmują stanowiska służbowe wymienione w tabeli stanowiącej załącznik do uchwały Rady Ministrów z dnia 19 lutego 1949 roku (Dziennik Ustaw nr 14, poz. 86) i uzupełnione rozporządzeniem Rady Ministrów z 1965 roku (Dziennik Ustaw nr 44, poz. 275).

W przypadku gdy pracownicy fizyczni przed-

są zatrudniani i wynagradzani na zasadach układu zbiorowego przez zakład, przy którym istnieje to przedszkole i zostali skierowani do pracy w przedszkolu, ulga przy przejazdach kolejnymi im nie przysuguje.

W jakiej wysokości należy wypłacić nauczycielowi ekwiwalent pieniężny za nie wykorzystany w danym roku urlop wypoczynkowy, jeżeli rozwiązano z nim stosunek służbowy na skutek orzeczenia sądu, lecz częściowej niezdolności do służby nauczycielskiej (najczęściej III grupa inwalidzka), a następnie zawarto z nim umowę o pracę w niepełnym wymiarze godzin?

Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego w porozumieniu z Komitetem Pracy i Płac podało, że wysokość ekwiwalentu pieniężnego będzie się równała różnicy pomiędzy wynagrodzeniem pobieranym z tytułu zatrudnienia w pełnym wymiarze zajęć a wynagrodzeniem należnym z zatrudnienia w niepełnym wymiarze. (Pismo z dnia 19 lutego 1972 roku, nr KZ1-K/55576-1/71).

Czy wydane zarządzenie prezesa Rady Ministrów i przewodniczącego Komitetu Pracy i Płac o przenoszeniu pracowników na emeryturę po osiągnięciu przez nich wieku emerytalnego i nabyciu uprawnień emerytalnych dotyczy

także pracowników pedagogicznych szkół?

Zgodnie z informacją Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego zarządzenie nr 6 prezesa Rady Ministrów z dnia 11 stycznia 1968 roku, jak i pismo okólnie przewodniczącego Komitetu Pracy i Płac z dnia 1 lipca 1971 roku nr Z-4010/71 w sprawie przenoszenia z urzędu pracowników na emeryturę po osiągnięciu przez nich praw emerytalnych nie dotyczy nauczycieli i innych pracowników pedagogicznych, podlegających ustawie z dnia 27 kwietnia 1956 roku o prawach i obowiązkach nauczycieli oraz pracowników naukowo-dydaktycznych szkół wyższych podlegających ustawie o szkolnictwie wyższym.

Czy nauczycielowi odbywającemu studia wyższe systemem zaocznym i korzystającemu z urlopu dla dalszego kształcenia się na podstawie art. 18 pragmatyki nauczycielskiej przysługuje prawo do zwrotu kosztów przejazdu na egzaminy i konsultacje?

Wymienionym w pytaniu nauczycielom przysługuje prawo do zwrotu kosztów przejazdu na egzaminy i konsultacje według ceny biletu drugiej klasy pociągu osobowego, w oparciu o wyjaśnienia Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, zawarte w piśmie z dnia 12 lutego 1971 roku, nr KZ1-13-5/71.

Jeśli dokonywałoby się próby hierarchizacji obrad plenarnych Zarządu Głównego TPPR, to ostatnie plenum poświęcone pracy wśród młodzieży, uznać by należało za jedno z najważniejszych. Podkreślił to wyraźnie w swym wystąpieniu przewodniczący Zarządu Głównego, członek Biura Politycznego — **Jan Szydłak** zwracając uwagę, że „jeśli stwierdzamy, iż kardynalną zasadą naszej polityki jest łączenie głębokiego patriotyzmu z internacjonalizmem i z uczuciami szczerzej przyjaźni dla narodów Kraju Rad — to TPPR działając wśród młodzieży przygotowuje najtrwalsze podstawy tej przyjaźni na dzień jutrzejszy, kształci przyszłych oddanych rzeczników tej idei”.

Trzeba przyznać, że w szerokim froncie działalności Towarzystwa praca z młodzieżą nie od dziś zajmuje uprzywilejowane miejsce. Niemal na tym odcinku notuje się dorobek. Najszerszą płaszczyznę tego działania stanowi oczywiście

SZKOŁA

Szkolne koła TPPR, gazetki, konkursy, spotkania, organizacja wystaw, imprezy artystyczne, wieczory poezji i pieśni radzieckich — to tylko kilka z powszechnie stosowanych form.

Przed wszystkim jednak codzienna praca na lekcji, prawidłowe wykorzystywanie treści zawartych w programach nauczania — budują te najtrwalsze, najrzetelniejsze podstawy przyjaźni, bo podstawy oparte zarówno na przesłankach intelektualnych, jak i emocjonalnych.

Czy jednak można uznać, że w tej dziedzinie uzyskaliśmy efekty w pełni zadowalające? Chyba nie. Zbyt mało wykorzystujemy rozliczne możliwości, jakimi dysponuje szkoła, zbyt często porzucamy na formach czysto zewnętrznych, na działalności akcyjnej.

Młodzież współczesna — to młodzież racjonalistyczna, żądną przede wszystkim rzetelnej wiedzy. Stąd kapitalnym instrumentem stać się mogą i powinny książki zainteresowań, w trakcie których prezentować można dorobek myśli radzieckiej we wszystkich dziedzinach wiedzy i techniki. Otwiera się tu szerokie pole działania, zwłaszcza wśród młodzieży szkół średnich, objawiającej już sprecyzowane zamiłowania i zainteresowania.

Z większą też wagą należałoby zająć się tą grupą, która przejawia zainteresowania studiami ruscystycznymi czy naukami politycznymi. Dla nich zwłaszcza warto by organizować obozy specjalistyczne czy — częściej niż dotychczas — wycieczki do ZSRR. Spośród nich wyławiać najbardziej aktywnych i wciągać ich do kół TPPR czy nawet do projektowanych klubów przyjaźni.

Pierwszym jednak i nieodzownym warunkiem powodzenia jest rytmiczność pracy, wyjście poza zamknięty krąg obchodów okolicznościowych i rocznicowych. Dobrym przykładem takiej mądrej roboty może być praca szkolnych kół TPPR w Wielkopolsce, która oparta została na zasadzie „hasła wiodącego” określającego treść całorocznej działalności. Na przykład w roku bieżącym hasłem takim było poznanie kultury narodów ZSRR i temu zagadnieniu podporządkowane były wszystkie zajęcia. Nie tylko zresztą praca kół TPPR, lecz także

radzieckich budowa Centrum Zdrowia Dziecka itp. Są to poczynania tym wartościowsze, że — jak wiadomo — najtrwalsza przyjaźń rodzi się w oparciu o kontakty osobiste, o osobiste poznanie się, znalezienie wspólnych zainteresowań, zwykłe młodzieńcze koleżeństwo.

Podobnie cennym dorobkiem mogą pochwalić się obie organizacje działające wśród młodzieży starszej — ZMS i ZMW. Opieka nad grobami poległych żołnierzy radzieckich, utrzymywanie kontaktów z rodzinami walczących na polskiej ziemi radzieckich partyzantów — stanowią istotny element emocjonalnego wiązania młodzieży z narodem radzieckim, żywego kontaktu z historią tak oddziałującą na wyobraźnię nastolatków.

Zresztą nie tylko młodzież szkolna jest obiektem zaintereso-

efektywnością nauki języka rosyjskiego na wyższych uczelniach, gdzie obok braków programowych i podręcznikowych brak jest zaplecza w postaci laboratoriów językowych. Poczynania w zakresie wyposażenia laboratoriów, przeprowadzania nauki oraz organizowania nowoczesnych ośrodków doskonalenia nauczycieli nie są skoordynowane tak organizacyjnie jak i merytorycznie (...) Pośród innych przedmiotów język rosyjski spychany jest nieraz na koniec listy”.

A przecież nie koniec to niedomogów. Jak np. przedstawia się sytuacja w zakresie doskonalenia nauczycieli poprzez wyjazdy do ZSRR? Do tej pory problem ten rozwiązywany był „systemem gospodarczym”, traktowany całkowicie marginesowo. Bo, jak inaczej określić sytuację, kiedy rocznie wyjeżdża nie więcej niż 250

stycznych, no a przede wszystkim systematyczne i efektywne doskolenie kadry nauczającej — to warunki sine qua non ustalenia nauki języka rosyjskiego na właściwym poziomie.

Z drugiej strony niezbędne jest również wychowawcze oddziaływanie na młodzież, oddziaływanie zmierzające do zmiany nie zawsze właściwego stosunku młodzieży do tego przedmiotu. Osiągnąć to można niewątpliwie drogą organizacji i popularyzacji wszelkiego typu olimpiad i konkursów młodych ruscystów, urządzania festiwali piosenki i poezji radzieckiej, eksponowania i nagradzania zwycięzców. Są to na pewno środki o dużym ładunku propagandowo-emocjonalnym. Najważniejsze jest jednak oddziaływanie na co dzień, stworzenie odpowiedniej atmosfery w szkole, docieranie do każdego

TAK ROZUMIE TO ZWIĄZEK

i do tego dąży w swej pracy z nauczycielami-członkami ZNP. A trzeba stwierdzić, że robi się sporo. Przed wszystkim wprowadzono tematykę radziecką w program doskonalenia nauczycieli. Na wszystkich kursach związkowych jeden dzień oddany został do dyspozycji TPPR i całkowicie poświęcony jest zagadnieniom przyjaźni między naszymi obu narodami.

Przed każdymi obchodami ważniejszych rocznic prowadzi się różnorodne prace przygotowawcze, zwłaszcza w sekcjach twórczych Związku, poprzez wiązanie zamiłowań artystycznych nauczycieli z problemami wynikającymi z treści danej rocznicy. I tak np. z okazji 50-lecia Rewolucji Październikowej zorganizowano konkurs plastyczny pod hasłem: „Związek Radziecki w malarstwie polskich nauczycieli”. Wzięło w nim udział około 2 tys. osób, a wystawy ich prac „obudowano” licznymi materiałami ilustracyjnymi, jak plakaty, katalogi, ulotki. Podobny konkurs pod hasłem: „Lenin, jego życie i praca” zorganizowano z okazji 100 rocznicy urodzin Wodza Rewolucji. Na uwagę zasługuje tu zwłaszcza regulamin konkursu, zgodnie z którym nauczyciel obowiązany był przysłać wraz z własnymi pracami prace swych uczniów na ten sam temat. Zdopinguowało to pedagogów do włączenia szerokich kręgów młodzieży w te interesujące akcje. Warto podkreślić, że zarówno dzieła nauczycieli, jak i uczniów eksponowane były na terenie ZSRR.

Podobne inicjatywy podejmowane są i w sekcjach literackich, gdzie organizuje się konkursy poetyckie, recytatorskie i prozatorskie. Wreszcie w związku z Festiwalem Kulturalnym Związków Zawodowych zorganizowano konkurs fotograficzno-filmowy poświęcony problematyce Kraju Rad.

Festiwale piosenki radzieckiej, rajdy i wycieczki „Szlakami życia i pracy Lenina”, manifestacje i zloty, a wreszcie ścisłe kontakty z nauczycielami ze Związku Radzieckiego uzupełniają bogaty program ZNP w zakresie emocjonalnego wiązania nauczycieli polskich z narodem radzieckim. Chodzi bowiem o to, że tylko rzeczywiście zainteresowany problemem wychowawcy może w sposób efektywny kształtować postawy uczniów.

BEZ SZTAMPY I AKCYJNOŚCI

Systematycznie i rzetelnie, — tak właśnie w dużym skrócie można by scharakteryzować ducha podjętej na plenum uchwały wytyczającej kierunki pracy na najbliższy okres. Działalności, która zresztą iść będzie w wielu kierunkach.

Towarzystwo zgłasza swój akces przede wszystkim do prac związanych z przebudową programów nauczania języka rosyjskiego, przygotowaniem nowych podręczników, a także doskonaleniem nauczycieli-ruscystów. Większą troską i pomocą otoczy się opiekunów szkolnych kół TPPR, opiekunów młodzieżowych z klubów „Ruchu” i klubów przyjaźni. Towarzystwo zabiegać będzie o gromadzenie i dostarczanie materiałów ilustracyjnych, faktograficznych i filmowych i pod tym kątem także dobierać się będzie materiały w organie TPPR, czasopiśmie „Przyjaźń”.

To od strony poczynań organizacyjnych. Najważniejsze jednak, aby cała działalność Towarzystwa, wszystkich jego ogniw i wszystkich członków uległa zasadniczemu przeobrażeniu. Chcąc trafić do młodzieży, zerwać musimy ze sztaampą i akcyjnością; dobierać trzeba takie środki, które bazować będą na młodzieżowej ciekawości świata, zainteresowaniach technicznych, naukowych i ekonomicznych. 25 rocznica układowo o współpracy naukowo-technicznej stanowi doskonałą podstawę do długofalowego podejmowania tej problematyki. Wiele uwagi w codziennej pracy należy też poświęcić historycznym i współczesnym związkom obu naszych narodów.

Przed wszystkim jednak, konsekwentnie wcielając w życie uchwały VI Zjazdu dążyć należy do wychowywania młodzieży w duchu patriotyzmu i internacjonalizmu, w duchu przyjaźni, współdziałania z narodami ZSRR oraz współodpowiedzialności za przyszłe losy naszego kraju, za losy całego obozu państw socjalistycznych.

Pod przewodnictwem członka Biura Politycznego, sekretarza Komitetu Centralnego PZPR i przewodniczącego ZG TPPR — **Jana Szydłaka** obradowało 25 lutego bieżącego roku Plenum Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. W posiedzeniu wzięło również udział członek Biura Politycznego, przewodniczący CRZZ — **Władysław Kruczek**. Referat programowy wygłosił wiceprzewodniczący Zarządu Głównego TPPR — **Zdzisław Kanarek**. Z ramienia Zarządu Głównego ZNP w obradach uczestniczyli: prezes — **Marian Walczak** i sekretarz — **Wiesława Król**.

SYSTEMATYCZNIE I RZETELNIE

wania obu organizacji. Szeroką działalność rozwijają one zarówno wśród młodych robotników, jak zwłaszcza wśród młodzieży wiejskiej. Prezentacją tego dorobku wymagałaby jednak odrębnego potraktowania, a nie o to tu przecież chodzi. Celem bowiem plenum nie było podsumowanie nie osiągnięć, lecz przede wszystkim wskazywanie braków, zwrócenie uwagi na szerokie, nie wykorzystywane jeszcze możliwości.

NIE WYKORZYSTANA SZANSA

bo tak chyba właśnie trzeba określić sytuację panującą w zakresie nauki języka rosyjskiego w szkole. Jak kapitalnym środkiem rozwijania przyjaźni mógłby stać się ten przedmiot, nie potrzeba nikogo przekonywać. Dlaczego więc nim nie jest? Dlaczego — mimo że język rosyjski zajmuje pokaźną ilość czasu w planach zajęć szkolnych — wciąż nasza młodzież „jaka się” i nie potrafi rozmówić się po rosyjsku?

Przyczyn można wymienić kilka. Przede wszystkim chroniczny brak ruscystów, brak — po 27 latach istnienia w szkołach tego przedmiotu — trudno wytłumaczyć.

„Stan kadry nauczającej — jak czytamy w referacie programowym — wymaga gruntownego zastanowienia się nad sposobem podniesienia poziomu wiedzy części nauczycieli. Wiąże się to z

nauczycieli i to wyjeżdża na krótko? Tymczasem zasadą powinno być, aby każdy wykładowca-ruscysta przynajmniej raz na pięć lat przebywał 5-6 tygodni na terenie ZSRR, aby nie tylko pogłębiał swoje umiejętności językowe, lecz także wiedzę o Kraju Rad, o jego ludziach, historii i dniu dzisiejszym.

W chwili obecnej — jak wynika z wypowiedzi wiceministra Edwarda Zachajkiewicza — 1500 nauczycieli-ruscystów kształca się w studiach nauczycielskich i WSN. Czy jednak będzie to stanowić wystarczającą podstawę do podniesienia poziomu nauczania języka rosyjskiego w naszych szkołach?

Chyba nie. Tym bardziej, że równie wiele do życzenia pozostawiają programy i podręczniki. Aktualne programy cechuje przede wszystkim brak ciągłości obejmującej wszystkie szczeble i typy szkół. Praktycznie rzecz biorąc, uczeń tylekroć rozpoczyna naukę od nowa, ilekroć przechodzi z jednego szczebla szkoły na drugi. W rezultacie zaś absolwent wyższej uczelni, mający za sobą blisko 10 lat nauki języka nie umie się tym językiem posługiwać. Ani w mowie potocznej, ani w sposób bierny umożliwiający korzystanie z czasopism i publikacji fachowych.

Gruntowna przebudowa programów, oparcie ich na koncepcji konsekwentnie obejmującej wszystkie szczeble oświaty, zmiana podręczników, wyposażenie pracowni i laboratoriów ruscystów

uczni z osobna i — co równie ważne — do rodziców. Tego zaś dokonać może tylko i wyłącznie

NAUCZYCIEL

A w tym zakresie, w zakresie pomocy dla nauczycieli-ruscystów, nauczycieli — opiekunów szkolnych kół TPPR robi się szczególnie mało.

Mówiła o tym obszernie na plenum sekretarz ZG ZNP — **Wiesława Król**, mówiło wielu dyskutantów. Jakże rzadko na przykład bierze się pod uwagę tę grupę nauczycieli przy organizowaniu wycieczek do ZSRR, jakże rzadko dostrzega się i nagradza ich pracę. Jak niewiele otrzymują pomocy metodycznej i merytorycznej. Jak często wreszcie ich cenne pomysły i inicjatywy zostają zaprzepaszczone z braku... materiałów ilustracyjnych, z braku funduszy, z braku poradnictwa fachowego.

Praktycznie rzecz biorąc nauczyciel-opiekun kół TPPR jest w swej pracy osamotniony. Nie znajduje też dostatecznego zrozumienia w zespole kolegów, którzy często obarczają go całą odpowiedzialnością za ten dział pracy wychowawczej. A przecież, jeśli chcemy istotnie osiągnąć jakiegoś rezultatu — problematyka przyjaźni z narodami ZSRR, sprawa znajomości Kraju Rad i zainteresowania dla jego osiągnięć i trudności — stać się musi problematyką całego zespołu pedagogicznego, wszystkich nauczycieli.

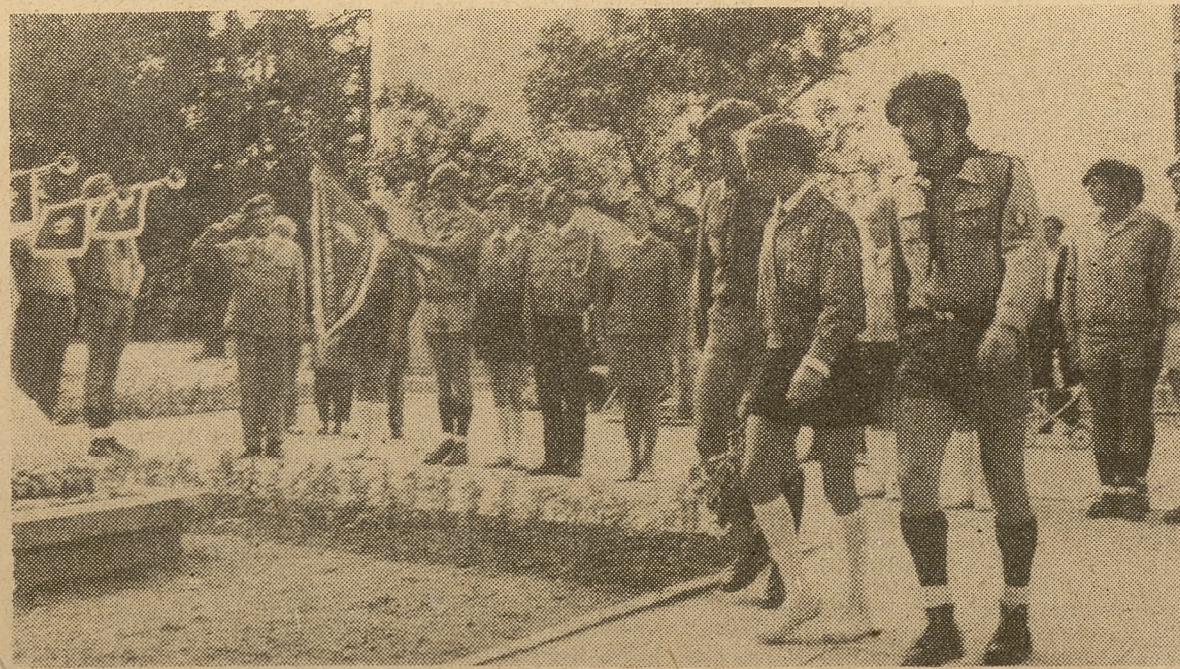


Foto: Cz. Górski

PRACA ORGANIZACJI MŁODZIEŻOWYCH

Skoro już mowa o organizacjach, to na szczególne podkreślenie zasługuje bogaty dorobek Związku Harcerstwa Polskiego, który na terenie szkoły — obok TPPR — stał się potężnym rzecznikiem przyjaźni polsko-radzieckiej. Można by tu długo wymienić różnorodne inicjatywy podejmowane przez tę organizację; od najbardziej znanych, jak np. akcja „Aurora”, związana z obchodami 50-lecia Rewolucji Październikowej czy „Iskra 70”, poświęcona 100-leciu urodzin Włodzimierza Lenina poczynając, kończąc na corocznych obchodach lotu Gagarina, Dniu Armii Radzieckiej i wielu innych.

Nie mniej jednak istotną jest codzienna praca ZHP, wśród której na szczególne wyróżnienie zasługują takie przedsięwzięcia, jak utrzymywanie kontaktów korespondencyjnych z pionierami radzieckimi, wymiany turystyczne grup harcerzy z grupami pionierów, zainteresowanie pionierów

Nie ulega wątpliwości, że tak sformułowane dyrektywy może u-rzeczywistniać nie pedagogika w ogóle, lecz pedagogika socjalistyczna, twórczo rozwijająca wszyst-ko, co postępowe, pedagogika pełniej i szerzej podejmująca do-robek teoretyczny krajów socjali-stycznych, a w szczególności Związku Radzieckiego.

Trzeba też zdawać sobie w peł-ną sprawę z tego, że pedagogika może prawidłowo rozwijać się tylko w oparciu o szeroki walch z innymi nauk humanistycz-nych, musi z nich czerpać infor-mację, na których buduje swoją własną teorie. **Od rozwoju więc innych nauk humanistycznych, ścisłego ich związku z peda-gogiką, zależy pomyślna realiza-cja zadań badawczych.** Ta zasa-da powinna dyktować rozwiąza-nia instytucjonalne zarówno w formowaniu zespołów badaw-czych, jak i struktur organizacyj-nych w szkołach wyższych. Struktury te powinny w szczegó-łności ułatwiać wzajemne związki między pedagogiką a innymi na-ukami humanistycznymi, nie za-niedbując jednak koniecznych związków z dyscyplinami mate-matyczno-przyrodniczymi i tech-nicznymi, np. z biologią, cyberne-tyką, ale i statystyką.

JAKA POWINNA BYĆ STRATEGIA OŚWIATOWA?

Zarówno dyskusja nad wyczer-pnymi na VI Zjazd PZPR, działal-ność Komitetu Ekspertów, do spraw oświaty i podjęcie niedaw-no prace przez Główną Komisję Prognozowania powołaną przez ministra oświaty i szkolnictwa wyższego mają w rezultacie od-powiedzieć na nurtujące nas py-tanie: Jaka powinna być strate-gia oświatowa naszego kraju, aże-by odpowiadała ona jakościowo odmiennym wymagom spo-łecznym, kulturalnym i gospodar-czym nowego etapu rozwoju bu-downictwa socjalistycznego, w który wkroczyliśmy w wyniku uchwał VII i VIII Plenum KC PZPR?

Krytyczna, a często nawet jed-nostronnie krytyczny typ rozwija-nej dyskusji przynosi szereg in-teresujących propozycji i wnio-sków. Wszystkie one złoży się na ostateczny kształt opracowywanej strategii oświatowej. Niektóre jednak wyraźnie opinie wymaga-ją dalszej dyskusji. Zaliczyć do nich należy zwłaszcza te punkty widzenia, które nie doceniają do-trzeczaskowego dorobku w dzie-dzinie oświaty i wychowania, powstałego w rezultacie zbioro-wego wysiłku całego narodu, za-angażowanej i ofiarnej pracy wielkości nauczycielstwa i or-ganizatorów oświaty. Dzięki o-siagnetym przemianom w oświa-cie stało się w ogóle możliwe dy-skutowanie o jej wyższej fazie rozwojowej i takich założeniach strategicznych, których realiza-cja zapewni kształcenie ludzi rzet-elnej wiedzy i pracy, aktywnie uczestniczących w życiu pa-ństwa i narodu.

Osiągnięcie tych celów jest u-zależnione od rozwiązania kilku podstawowych problemów. **Naj-ważniejszym z nich, którego urzeczywistnianie jest podjęte, to podniesienie poziomu rangi sta-nu nauczycielskiego.** Ranga ta zależy od warunków pracy i po-ziomu kwalifikacji. Oczywiście problemu statusu nauczycielskiego nie daje się rozpatrywać wyłąc-znie w kategoriach zawodowych. Nauczyciel to inspiратор i organi-zator procesów narodotwórczych i kulturotwórczych. I ta właśnie funkcja odróżnia społec-ną rangę zawodu nauczyciela od wszystkich innych zawodów. **Dla-tego uzasadnione jest założenie parlii, ażeby traktować ten za-wód jako wysoko odpowiedzialny, twórczy, wymagający szczegól-nych predyspozycji.**

Konsekwencją takiego założe-nia jest wzmóg wysokich kuali-fikacji naukowych. Dazymy dziś do osiągnięcia przez wszystkich nauczycieli pełnego wyższego wy-kształcenia, niezależnie od rodza-iu i poziomu szkoły, w której pracują, nadto udziału nauczycie-li w zinstytucjonalizowanych for-mach kształcenia permanentnego, którego koncepcją jest przedmio-tem prac.

Tylko taka strategia oświatowa może być uznawana za nowocze-sną i odpowiadającą wyższym wymagom, nowemu etapowi roz-woju naszego kraju. Czy można było podejmować tę właśnie stra-tegię oświatową wcześniej? Nie

było po temu obiektywnych mo-żliwości. Odbudowa i rozwój szkolnictwa po II wojnie świato-wej wymagały udziału nauczycie-li o różnicowanych kwalifika-cjach. Nie było wówczas obiek-tywnych warunków do stawiania wysokich wymagań kwalifikacyj-nych, zwłaszcza po stratach, ja-kie poniosła polska oświata na skutek zbrodniczej działalności o-kupanta hitlerowskiego.

Przypomnienie tych faktów jest niezbędne i dzisiaj. Dopiero przy ich uznaniu zrozumieć moż-na historyczne uwarunkowania, które determinowały decyzje związane z systemem kształce-nia nauczycieli. Dziś, kiedy roz-wiązany został w zasadzie pro-blem zapewnienia szkolnictwu niezbędnej liczby kadr, w związ-ku z jego dynamicznym rozwo-

ROLA BADAŃ

PEDAGOGICZNYCH

W PRZEBUDOWIE

SYSTEMU OŚWIATY

I WYCHOWANIA

jem można i należy stawiać wy-mogi wyższe, dochodząc do nich etapowo, z uwagi na określone możliwości państwa.

To etapowe dochodzenie pole-ga między innymi na organizo-waniu kształcenia nauczycieli w systemie wyższych szkół nauczy-cielskich. Nie ulega wątpliwości, że ten system stwarza bliższą perspektywę osiągania przez ogół nauczycieli pełnych studiów na-uczycielskich na poziomie magi-sterskim. Dlatego zapewnienie wysokiego poziomu WSN i droż-ności między kierunkami kształ-cenia w WSN a studiami magi-sterskimi, organizowanymi przez uniwersytety, nabiera szczegól-nego znaczenia. Na realizacji tego zadania opierać się będzie praca resortu oświaty i szkolnictwa wyższego.

Wymaga także krytycznego przewartościowania program i metody kształcenia nauczycieli w systemie uniwersytech. Wypada przypomnieć, że podstawową funkcją większości wydziałów u-niwersyteckich jest kształcenie nauczycieli. Uniwersytet bez tej funkcji traci rację swego istnie-nia.

Tymczasem niektóre przykłady pochodzące z praktyki dowo-dzą, że ta funkcja uniwersytetu jest niedoceniana. Kandydat na na-uczyciela — absolwent uniwersy-tetu — nie jest w pełni przygo-towany do pracy w zakresie peda-gogicznym. Wynika to z wadliwie ustawionego zespołu przedmiotów pedagogicznych w programie kształcenia uniwersyteckiego. **Ab-solwent uniwersytetu, jak zresz-tą każdej szkoły kształcącej na-uczycieli, musi być uzbrojony w dużą wiedzę o współczesnej mło-dzieży, o jej życiu, zaintereso-waniach, o jej organizacjach i ich działaniu.** Pod tym względem jest jeszcze bardzo dużo do zrobienia i to we wszystkich szkołach wyż-szych.

Ale najlepsza nawet wiedza nie

jest wystarczająca. Przyszły na-uczyciel musi być nie tylko „na-uczony”, ale i „wychowany”. O tej starej, ale zawsze aktualnej prawdzie często zapominamy. **Dlatego też powinniśmy rozwijać szeroko badania nad tym,**

JAK WYCHOWYWAĆ PRZYSZLEGO NAUCZYCIELA.

Postęp w dydaktyce szkoły wyższej, godny odnotowania, nie da oczekiwanych efektów, jeśli nie będzie się pamiętało o ایدهowo-wychowawczej stronie kształce-nia nauczycieli.

Na naradzie aktywu partyjne-go oświaty w Warszawie wysu-nięty został słuszny postulat u-tworzenia w ramach uniwersyte-tu instytutów nauczycielskich, a-żeby poprzez tę formę organiza-

cją wynikające powinny być

konsekwentnie wdrażane do

praktyki oświatowej.

BADANIA PEDAGOGICZNE A KSZTAŁCENIE I WYCHOWANIE MŁODZIEŻY

Równie odpowiedzialna rola i miejsce przypada pedagogice w przebudowie treści i metod kształcenia. W bieżącym planie 5-letnim zostanie dokonana re-forma nauczania w kl. I—IV. Jednocześnie w najbliższych la-tach upowszechnić będziemy wykształcenie średnie. Przepro-wadzona także zostanie moderni-zacja szkoły zawodowej w kie-runku kształcenia w tzw. zawo-dach złożonych. A więc chodzi tu o szeroki profil przygotowania zawodowego na wyższej — rzecz jasna — podbudowie szkoły ogólnokształcącej.

Przedsięwzięciem tym będą to-warzyć prace nad zespołem środków zmierzających do zin-tensyfikowania metod pracy szkoły. I tu dochodzimy do pro-blemu programów nauczania. Za-powiedziane w tej dziedzinie zmiany, dotyczące metody opra-cowywania programów naucza-nia, zostaną zrealizowane na przestrzeni 1972 r. Powstający w Uniwersytecie Warszawskim In-stitut Programów Szkolnych — podejmie przy udziale pracow-ników nauki i nauczycieli — wy-bitnych dydaktyków pracę nad u-nowoczesnianiem programów i likwidacją ich przeładowania. Zmiany te zachodzić będą stop-niowo, ale za to konsekwentnie. Programy szkolne przed ich powszechnym zastosowaniem, bę-dą w każdym wypadku wypro-bowywane w wybranych szkołach, dla uniknięcia ewentualnych błe-dów i poważniejszych usterek. Jest to doniosła problematyka, w której każdy naukowy ośrodek pedagogiczny znajdzie dla siebie rozległą gamę tematów.

Wiele miejsca i uwagi w pro-gramie badań pedagogicznych po-winniśmy przeznaczyć socjali-stycznemu wychowaniu młodzie-ży. Młodzież to przede wszystkim podmiot zainteresowań szkoły i instytucji wychowania pozaszkol-nego. To podejście należy nie tylko wdrażać do praktyki szkol-nej. Powinno ono nam towarzy-szyć także w badaniach pedago-gicznych, które pomnażając wie-dzę o współczesnej młodzieży pol-skiej pomogą szkole traktować ją nie tylko w kategoriach przysz-łości, lecz również jako realnie istniejąca teraźniejszość.

Młodzież zawsze była i jest cie-kawa życia, krytycznie do niego nastawiona, wrażliwa i w związ-ku z tym aktywnie reagująca na poszczególne zjawiska i fakty. Ale do tych cech doszły nowe, sprawiające, że współczesna mło-dzież jest inna niż jej rówieśnicy w okresach poprzednich. Przyspieszony rozwój dzieci i młodzie-ży we wszystkich przedziałach wieku sprawił, że współczesna młodzież jest bogatsza w doś-wiadczenia i wiedzę, że jest w niej silniejsze dążenie do samo-dzielności, że stawia wyższe wy-magania wobec życia.

Wychowania młodzieży nie da się zamknąć do murów szkolnych. Jest więc potrzebna wizja szer-o-ko pojętego wychowania poza szkołą ze wszystkim instytucjo-nalnymi jego formami. Krytycz-nego przewartościowania wyma-ga dorobek pedagogiki w dziedzi-nie teorii wychowania, po to, aże-by móc w oparciu o jej zasady konstruować programy działalno-ści wychowawczej szkół i placó-wek wychowawczych, odpowia-dające współczesnej sytuacji wy-chowawczej.

O NOWOCZESNOŚĆ W ZARZĄDZANIU

Ważnym warunkiem przebud-o-wy naszego systemu szkolne-go staje się czynnik zarządzania i organizacji. Nawarstwilo się tu bardzo dużo spraw wymagają-cych rozwiązania. Zwróć uwagę jedynie na niektóre.

Podstawa każdego zarządzania może i powinna być założenie, że człowiek obiektywnie dąży do ra-cjonalnego działania. A zatem wszelkie przepisy i instrukcje po-winny wspomagać to dążenie lu-dzi. W okresie ubiegłym, zarówno w oświacie, jak również w innych dziedzinach życia, ustawiano wszystkie czynności regulować za pomocą przepisów. Zjawisko krepowało inicjatywę i samo-dzielność. Nic więc dziwnego, że nauczyciele podnoszą uzasadnio-ny zarzut nadmiernej liczby prze-pisów, w wyniku których spora-dza się np. zbyt duża liczba róż-nych planów, zbędnego zapiswa-nia do dzienników lekcyjnych programów nauczania itp.

Ważnym składnikiem zarządza-nia jest właściwy dobór kadr. Na dobór ten powinna mieć znac-

nie większy — jeśli nie decydują-cą — wpływ dyrekcja szkoły, która w ostatecznym rozrachunku odpowiada za poziom i wyniki nauczania. W wielu szkołach wpływ dyrektora szkoły na dobór kadr został sprowadzony do mi-nimum. Tego typu praktyka nie może być nadal kontynuowana.

Wymaga również bardziej no-woczesnych rozwiązań problem pracy nadzoru pedagogicznego i ośrodków metodycznych. Pracownicy nadzoru pedagogicznego w swojej podstawowej większo-ści chcą być związani ze szkołą poprzez konkretne uprawianie zawodu nauczycielskiego.

Jedną z funkcji zarządzania jest planowanie finansowe. W pracach nad budżetem posługuje-my się tzw. metodą norm budże-towych. Normy, które obecnie ist-nieją, ukształtowały się automa-tycznie. Wyrazem tego jest zbior-cze wykonanie budżetu w skali wojewódzkiej. Nofny nie uwzględ-niają rzeczy wistych potrzeb szkół. Wpływ na ten stan miało założenie, że skoro poszczególne jednostki wykonyły swoje zaka-zy przy wydatkowaniu wyka-zanych w sprawozdaniach rocznych środków budżetowych, to środki te są wystarczające. Jest to zało-żenie pozornie słuszne. Również w zakresie kontroli wykonywa-nia budżetu obecny system norm nie spełnia swojej roli. W związ-ku z orientacyjnym charakterem norm nie ma możliwości poro-wnania stanu faktycznego ze sta-nem postulowanym, co przede wszystkim należy do zadań kn-troli.

Wytyczne na VI Zjazd naszej partii, podejmując problematykę nowoczesnego zarządzania, zwr-ać uwagę na problem odpow-iedzialności. Odnosi się to tak-że do sfery zarządzania oświatą. Chodzi o harmonijne łączenie ko-lektywnego doradztwa z uma-cnianiem jednostkowego kie-rownictwa i odpowiedzialności na wszystkich szczeblach oświato-wych. Pełne wdrożenie tej zasa-dy wymaga rozwiązania spraw od dłuższego okresu podnoszonych.

Zaliczyć do nich należy zdek-oncentrowany system zarządzania szkolnictwem zawodowym, po-legający na wielości ogniw zarzą-dzających, podporządkowanych różnym resortom i wydziałom rad narodowych; zbyt głęboka decen-tralizacja w zarządzaniu liceami ogólnokształcącymi, ograniczają-ca dokonywanie analiz porów-nawczych; obciążenie adminis-tracji szkolnej problematyką remon-tów i inwestycji bez zapewnienia odpowiednich służb specjalistycz-nych oraz niewystarczające pio-nowe zależności poszczególnych ogniw administracji szkolnej.

Ale nie można ograniczyć się tylko do krytyki istniejącego sta-nu rzeczy. We wszystkich tych sprawach — przykładowo tylko wymienionych

POTRZEBE SA BADAŃ PROJEKTUJĄCE.

Ten typ badań jest traktowany marginalnie, mimo że są one na obecnym etapie rozwoju niesły-chanie potrzebne. **Postulujemy więc rozszerzenie tego typu ba-dań we wszystkich ośrodkach pe-dagogicznych w kraju.**

Przykładowo wyliczone proble-my wskazują na fakt rosnących potrzeb badawczych, bez których zaspokojenie nie może być mo-wy o postępie w naszym szkolni-ctwie.

W istotnym wymiarze ta wła-śnie problematyka badawcza znajduje się w resortowym pla-nie badań. **Projektujemy, ażeby ten plan badań stał się podsta-wo-wą wytyczną przy formułowaniu programów badawczych wszyst-kich ośrodków pedagogicznych.** Realizacja tych zadań wymaga poważnego wysiłku ze strony za-plecza naukowego, a zwłaszcza pracowników nauki uprawiają-cych pedagogikę.

Zdając sobie sprawę z opóź-nienia badań dla potrzeb systemu kształcenia i wychowania w PRL oraz niedorowolu zaplecza na-ukowo-badawczego, ministerstwo podejmowało w ostatnich latach wysiłki zmierzające do poprawie-nia istniejącego stanu. Starania te szły w kierunku tworzenia no-wych placówek tam, gdzie zaist-niały po temu odpowiednie war-unki. I tak powołano oddział za-łącznik do Centralny Ośrodek Maszyn Dydaktycznych przy WSP w Kra-kowie, Ośrodek Doskonalenia Podręczników Szkolnych w PZWS i im podobne. Nadto zmie-rzamy do polepszenia warunków pracy istniejących instytutów. Warunki lokalowe tych placówek są nadal bardzo trudne.

Główny kierunek pomocy re-sortu w rozwijaniu zaplecza ba-dawczego polegał na stworzeniu warunków dla kształcenia mło-

dej kadry naukowej. W tym celu tworzono studia doktoranckie z zakresu nauk pedagogicznych, na których studiuje 130 osób. W za-kresie nauk psychologicznych stu-dia doktoranckie prowadzone są w 3 uczelniach. Łącznie w roku bieżącym obejmują one 103 dok-torantów, z których około 50 proc. specjalizuje się w psycho-logii wychowawczej i ogólnej. Problem kadry naukowej wyma-ga dalszych rozwiązań. Perspek-tywa działalności badawczej wy-magać będzie nowych kadr bada-czy.

Istnieje zatem potrzeba odpo-wiedniego kształcenia tych kadr i utworzenia takiego systemu, któ-ry by zapewnił efektywne kształ-cenie i szybki wzrost kadr nauko-wych. Wymaga więc pilnego roz-wiązania sprawa kształcenia kadr pedagogów. Ministerstwo oka-że w tej mierze placówkom nauko-wym jak najdalej idącą pomoc. Konieczność poprawy sytuacji w zapleczu naukowym, zwłaszcza w zakresie programu jego działa-nia, zrodziła potrzebę opaco-wania resortowego planu badań, obejmującego wglądzie tematy o-światy i wychowania, na którego realizacji koncentrowałaby się u-waga poszczególnych placówek naukowo-badawczych i naukowo-dydaktycznych.

MUSIMY ROZBUDOWAĆ ZAPLECZE NAUKOWE

Już pierwsze prace nad ustale-niem wykonawców poszczegół-nych problemów i tematów oraz ustaleniem systemu koordynacji badań na lata 1971—1975 wyka-zały, że zachodzi potrzeba rozbudo-wy zaplecza naukowego resortu i to nie tylko w kierunku umoc-nienia i polepszenia warunków



Foto: Cz. Górski

pracy istniejących placówek, lecz również tworzenia dalszych wy-szczepializowanych instytutów ba-dawczych, podejmujących kom-petentnie określone problemy o-światy w Polsce przez zespoły złożone z przedstawicieli różnych dyscyplin naukowych. Ten kieru-nek rozwoju zaplecza naukowo-badawczego dla potrzeb systemu oświatowego został przyjęty w ZSRR, NRD, CSRS i innych kra-jach

Zaniedbania narosłe u nas w latach poprzednich spowodowały, że zahamowany został rozwój placówek naukowo-badawczych, jak również ograniczono kształ-cenie młodej kadry naukowej. O-becnie należy więc przewycięzić dotychczasowe zaniedbania o-racz zapewnić niezbędne warunki pozwalające co najmniej na roz-wiązanie najpilniejszych proble-mów naukowych. Ta sytuacja wpływa na kształt koncepcji roz-wojowej zaplecza naukowego.

Rozwój zaplecza naukowego należy oprzeć na sieci już istnie-jących i niektórych nowych wy-szczepializowanych placówek na-ukowo-badawczych, określając im taki zakres zadań, których realizacja będzie powodowała koncentrację na wybranej proble-matyce badawczej zespołów pra-cowniczych w tych placówkach o-racz wysoki poziom specjalizacji w ustalonych zakresach.

Przed wszystkim należy inten-syfikować pracę placówek istnie-jących oraz powołać tylko takie nowe placówki naukowo-badaw-cze, których problematyka nie znajduje całkowicie swojego od-bicia w istniejących planach ba-dawczych zaplecza naukowego. Uniknąć przy tym należy tworze-nia placówek o zbyt szerokim profilu, co prowadzi do rozpra-ziania tematyki badawczej, u-

trudnia kierownictwo naukowe i w konsekwencji prowadzi do bra-ku opieki naukowej nad młodą kadra.

Przedstawiona koncepcja zos-tała potwierdzona praktyką przy-toczonych powyżej krajów socja-listycznych. Oczywiście, w na-szych warunkach liczyć się trze-ba z realnymi możliwościami. Mo-żliwości te pozwalają na stop-niowe rozwiązywanie narasta-jących potrzeb. Dlatego bardzo ważnym czynnikiem jest opty-malne wykorzystanie potencjal-nych możliwości badawczych in-stytutów pedagogiki szkół wyż-szych. Wymagać to będzie odpo-wiedniego sprofilowania tych in-stytutów i podziału zadań, uwz-gledniającego aktywność i zain-teresowania badawcze poszczegół-nych ośrodków.

Zarysowane tu główne kierun-ki działania nie wyczerpują, w całości problemów intensyfikacji resortowego zaplecza naukowego pracującego dla potrzeb resortu. Pozostaje jeszcze wiele zagadnień badawczych, wynikających z re-sortowego planu badań, które po-dają mogą placówki uczelni wyż-szych pod warunkiem odpowied-niego ich wzmocnienia. Wymagać to będzie zwiększonych nakładów na badania i wyposażenie placó-wek oraz doskonalenie metod kierowania i koordynowania. Wy-magają także dalsze prace i a-naliz problemy dotyczące orga-nizacji zaplecza badawczego bu-downictwa oświatowego, wypo-sażenia placówek szkolnych, dział-alności służby bibliotecznej, współpracy międzynarodowej w badaniach pedagogicznych i kształcenia kadr.

Ministerstwo Oświaty i Szkol-nictwa Wyższego aktywnie będzie wspomagać rozwój wszystkich o-

INTEGRACJA WARUNKIEM POWODZENIA

P rzed kilku dniami miałam możność przysłuchiwania się dyskusji, która dotyczyła tak arcyważnego problemu, jakim jest **rola i zadania nauk pedago-gicznych w rozwoju oświaty** w naszym kraju. Do udziału w tej dyskusji zaproszono — ludzi bez-pośrednio zainteresowanych roz-wojem pedagogiki i jej miejscem wśród innych dyscyplin — prac-o-wników naukowych, wybitnych specjalistów z różnych dziedzin. Wśród nich tak poważne autory-tyty jak prof. prof: **Wincenty Okoń, Tadeusz Tomaszewski, Zo-fia Kiełtńska, Jan Legiewicz, Ta-deusz Nowacki, Jan Konopnicki, Michał Godlewski** i wielu innych. W dyskusji wzięli również udział rektorzy wyższych szkół nauczy-cielskich.

Po raz pierwszy Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego przedstawiło bardzo starannie o-pracowany projekt planu badań resortowych w dziedzinie oświa-ty i szkolnictwa na lata 1971-1975. Nie przeceniając znaczenia wszel-kiego rodzaju narad i konferen-cji — przynależało przede wszystkim, mające notabene wybitnie roboczy charakter i może właśnie dlatego tak bardzo udane — sta-nowi moment dość istotny w two-rzeniu atmosfery sprzyjającej konsolidacji środków badaw-czych w całym kraju. Jak na to wskazywała dyskusja, a także wystąpienia referentów — konso-lidacja ta jest naukom pedago-gicznym bardzo potrzebna.

Projekt resortowego planu ba-dań stanowi próbę ich koncentracji. Zamiar to ambitny, zwa-żywszy, że dotychczas planowa-ne naukowe ograniczono do re-jestrowania tematów luźno ze so-bą związanych i nie podporząd-kowanych celom nadrzędnym. Dlatego mimo wielkiej liczby pro-wadzonych badań, ich wyniki by-ły niewspółmierne do włożonych wysiłków.

Kilka słów o zaprezentowanym przez resort planie badań. Został on przygotowany przez specjalną komisję, powołaną w 1970 roku przez Prezydium Rady Głównej ministerstwa. Projekt wstępny przedyskutowano w środowisku pedagogów i działaczy oświato-wych, a także w Komitecie Nauk Pedagogicznych i Psychologicz-nych PAN, Sekcji Nauk Humani-stycznych i Prawnych Rady Głó-wnej resortu. Po wprowadzeniu korekt poddano go dyskusji na wspomnianym spotkaniu praco-wników nauki w Sulejówku.

Resortowy plan nie wyczerpu-je całej złożonej problematyki ba-dań pedagogicznych. **Zarejestro-wano w nim przede wszystkim te zagadnienia, których rozwią-zanie może być przydatne przy po-dejmowaniu decyzji dotyczących doskonalenia systemu oświatowe-go.** Służyć ma więc resortowi. Układ tematyczny podporządko-wany został tezie, że podstawo-wymi elementami systemu szkol-nego są: ustrój szkolny, treści kształcenia i wychowania oraz kadra. Tym elementom poświęco-no za oddzielne rozdziały. Uzu-pelnia je rozdział na temat fun-kecjonowania systemu, przy czym na plan pierwszy wyeksponowa-no zagadnienia metod pracy.

Fakt stworzenia programu, któ-ry służyć będzie bez wątpienia koordynowaniu rozproszonych do-tychczas badań — jest przedsię-wzięciem godnym uwagi. Mówio-no o tym w dyskusji na spotkaniu w Sulejówku.

Nauki pedagogiczne mają do odnotowania — zwłaszcza w okre-sie ostatnich sześciu lat — wiele osiągnięć. Robi się przecież nie-mało; dzięki pomocy środków naukowych w wielu szkołach prowadzi się eksperymenty, na szeroka skalę rozwinęło się no-watorstwo pedagogiczne. Teoria wzbogaciła się o nowe, cenne po-zycje. Nie spełnia to jednak oczę-kiwań, jakie z rozwojem teorii wiąże praktyka. Z referatu prof. **Wincentego Okonia** o sytuacji w naukach pedagogicznych wynika, iż wiele braków nie ma charakte-ru przypadkowego, lecz wynika z nierównomierności rozwoju róż-nych działów pedagogiki.

Zbyt skromne jest na przykład zainteresowanie szkolnictwem za-wodowym (u naszych sąsiadów poświęca się tym sprawom naj-wiekszą uwagę), rodziną czy śro-dkami masowego przekazu. W nie-pelnej gotowości zastała nauki

pedagogiczne zapowiedź władz politycznych o tworzeniu nowego modelu systemu oświatowego w naszym kraju. Na wiele pytań, które rozstrzygnąć ma Komitet Ekspertów, nauka nie dała jesz-cze pełnej odpowiedzi. Nie spre-cyzowano w sposób dostatecznie klarowny tak istotnych dla oświa-ty problemów, jak wzor osobowy człowieka w ustroju socjalistycz-nym (choć najogólniej znamy elementy tego wzoru), jak system wychowawczy szkół różnych ty-pów itp.

O niedostatkach tych, jak i spo-sobach ich przewyżczenia po-wiedzial na wstępie spotkania prowadzący naradę viceminister, doc. dr **Jerzy Wolczyk**. Rejestr problemów, w których rozstrzy-gnięciu uczestniczyć powinny w najbliższym czasie nauki pedago-giczne, znajdzie czytelnik w za-mieszczonym obok tekście wystą-pienia viceministra. W tym miej-scu ograniczę się więc do prze-kazania kilku najistotniejszych — w moim przekonaniu — momen-tów dyskusji, które stanowiły o jej charakterze.

Integracja badań, integracja nauk — oto do czego wracano w dyskusji często i z pełnym zaa-naszowaniem. Widać stał, że przez wiele lat naukom pedagogicznym najbardziej szkodził nie brak ba-dań, bo tych było pod dostatkiem, lecz ich rozproszenie. Wieleś ośrodków dyspozycyjnych (insty-tuty, szkoły wyższe), brak koordy-natora pojedynczych poczynań, niedostatków w planowaniu i pro-gnozowaniu prac, wreszcie — skromna informacja o rodzaju i zakresie prowadzonych przez róż-ne ośrodki badań — to główne przyczyny słabości. Pogłębiły je braki w wyposażeniu zaplecza naukowego (mówiono często o chałupniczych metodach pracy). Aby więc niedostatków nie usunąć, trzeba nam badania pedagogiczne — jak to trafnie powiedziała prof. dr **Z. Krzysztożek** — traktować jednolicie i kompleksowo. Prze-dziłony przez resort plan, choć jeszcze niedoskonały, zawiera za-powiedź takich właśnie zmian.

O integracji trzeba także mówić w obrębie różnych dyscyplin nau-kowych. Na uwagę zasługuje tu-taj wypowiedź prof. dr **Zofii Kie-łtńskiej**, która wskazała na nie-bezpieczne skutki izolacji w obrę-bie różnych dyscyplin nauko-wych. Nie ma rozwoju pedagogiki — powiedziała prof. Kiełtńska — bez rozwoju i ścisłej współpracy socjologii, filozofii, psychologii, nauk społecznych. System szkolny przestaje dziś być systemem her-metycznie zamkniętym, badania nad modelem oświaty muszą wyjść z izolacji, jaka grozić im może z chwilą ograniczenia się do spraw własnego środowiska.

To wyjście poza teren własnego „podwórka” dotyczyć musi także **kadry naukowej**. Na poziomie kadr zależy pojęcia nauk pedagogicznych wśród in-nych nauk i kadry te w ostatecz-ności zdecydowały o wszystkim. Tutaj dwa problemy, które domi-nowały w dyskusji nad innymi. **Pierwszy:** stwierdzenia od dość dawna szczerzono, kadry nauko-we w pedagogice i skromnie w chwili obecnej możliwości jej kształcenia. Likwidacja jednolito-ści, 5-letnich studiów pedago-gicznych na uniwersytetach słabo-ści te pogłębiła; automatycznie więc szkolenie i dopływ młodych kadr naukowych został jak gdy-by zahamowany. W tej dziedzinie konieczne są zmiany idące w kie-runku przewartościowania najbar-dziej prężnym ośrodkiem uniwersyte-ckim pedagogicznych studiów ma-gisterskich. Resort widzi realną możliwość wprowadzenia tych zmian już w najbliższym czasie.

Nie wolno jednak zapominać, że nauki pedagogiczne potrzebują nie tylko podnoszenia w ścisłym tego słowa znaczeniu. Równie ważny jest tutaj dopływ specjali-stów z innych dyscyplin. W dy-skusji zgłoszono postulat tworze-nia pedagogicznych studiów do-ktoranckich dla specjalistów z zakresu nauk technicznych, rolni-czych, społecznych itp. Przykład Politechniki Warszawskiej do-wodzi, że pedagogika jako nauka może i powinna rozwijać się w ścisłym powiązaniu z innymi ga-ździemi wiedzy. Ten układ wynika też z zapotrzebowania społeczne-go.

Zamykając naradę viceminis-ter Wolczyk wspominał między innymi o potrzebie tworzenia w środowiskach naukowych atmo-sfery współpracy i żywości. Nie chyba trafniejszego. Zdać się, że nie bardziej nie jest dziś po-trzebne środowiskom naukowym w pedagogice, jak serdeczny, przyjazny klimat, jak choć współ-działania, jak dążenie do konsoli-dacji poszczególnych ośrodków.

MARIA RYBARCZYK

W poprzedniej pogadance *) obiecałam Państwu, że rozważymy wspólnie dalsze sprawy związane z pracą domową ucznia, a więc sprawdzanie zadań domowych i ich oceny. Chciałabym się na wstępie zastrzec, że nie zamierzam tu przedstawiać żadnych rozwiązań opartych na naukowych zasadach. Pragnę po prostu podzielić się obserwacjami, refleksjami i pewną sumą doświadczeń z własnej długoletniej praktyki. A więc zakładając, że po pierwsze — zadaliśmy uczniom do wykonania w domu pracę zgodnie z celami i zadaniami omówionymi w poprzedniej pogadance, po drugie — zarówno cel, jak i sposób wykonania jest już dla uczniów jasny i zrozumiały, musimy przejść do następnego etapu: jest nim sprawdzanie i ocenianie zadań domowych.

I tu nasuwa się pierwsza refleksja: **nauczycielski stosunek do pracy uczniów i ich wysiłku jest często lekceważący i bardzo powierzchowny.** Wielu nauczycieli ogranicza się do przejścia między ławkami, na których wyłożone są otwarte zeszyty, i stwierdzenia, czy w ogóle zadanie zostało napisane, bez zajmowania się jego treścią. Niektórzy wzywają dwóch, trzech uczniów do odpowiedzi ustnej i przy tej sposobności przeglądają ich zeszyty. Największa liczba nauczycieli zbiera wszystkie zeszyty co pewien czas i przegląda wszystkie prace uczniów z okresu kilku tygodni; wtedy poprawia je i wpisuje ocenę.

Takie postępowanie, rzecz jasna, zniechęca dzieci do pracy, bo każdy pragnie, żeby jego wysiłek został szybko dostrzeżony, oceniony i żeby czemuś służył. W przeciwnym razie powie sobie, że nie warto się wysilać i wykonuje pracę domową coraz gorzej, byle ją zbyć, a w końcu traci ochotę do nauki w ogóle.

Zadane prace powinny być — moim zdaniem — poprawione i ocenione natychmiast po ich napisaniu. Dzieci czekają na tę ocenę. Pewnie, że zajmie to trochę czasu, ale może też skłonić wielu nauczycieli do zastanowienia się nad celowością takiego czy innego zadania i w konsekwencji wpłynąć na ograniczenie ilości zadawanych prac, często zupełnie mechanicznych, ograniczających się do rozwiązywania wielu tzw. słupków, do przepisywania i przerysowywania z podręcznika wykresów, map czy odpowiedzi na wielką ilość szablonowych pytań, nie przemawiających ani do zainteresowania, ani do inteligencji uczniów. Uczniowie nie są wtedy w stanie zrozumieć, czemu ich

praca ma służyć. Nie mówię już o tego typu zadawanych pracach, jak wykonywanie różnych modeli z kartonu (np. w klasie trzeciej wykonanie zegara z kartonu ze wskazówkami wpiętymi szpileczką do korka z odwrotnej strony), czy też brył geometrycznych, których wykonanie najczęściej jest dziełem rodziców lub starszego rodzeństwa.

Część z tych prac, oceniana z wielką bezwzględnością, idzie prosto do kosza, pozostałe gromadzi się gdziekolwiek. Wkrótce obrastają kurzem i pozostają nieknięte do końca roku szkolnego. Jak można w tych warunkach wyrobić w dzieciach szacunek dla

terażu i zrozumienia przez ucznia nowej trudnej techniki. Takie zadanie, które ma nam pomóc w poznaniu dzieci, musi być szczególnie dobrze wyjaśnione, przy czym należy dzieciom uświadomić cel, że chcemy zobaczyć, co im sprawia trudności i jakie one są. Warto w tym miejscu dodać, że prace te nie będą oceniane, wtedy mamy gwarancję stuprocentowej samodzielności w ich wykonaniu.

Tu dochodzimy do bardzo skomplikowanej sprawy zadań odpisywanych od kolegów lub wykonywanych przez rodziców, jednym słowem — do oszukiwania nauczyciela. Kłamstwo i oszu-

py. Unikałam pisania stopni niedostatecznych, ciągle mając na uwadze raczej zachęcanie do dalszych wysiłków, aniżeli osądzanie i karcenie.

Oceny zawierałam raczej w opisie popełnionych błędów. Pisałam więc np. pod bardzo nieudanym zadaniem: „To ci się zupełnie nie udało, sprawdź podkreślone wyrazy w słowniku ortograficznym”. Gdy widziałam pewną poprawę, pisałam: „Brawo, staraj się jutro napisać jeszcze lepiej”, albo: „Bardzo mi się podoba treść; zrobiłeś dużo błędów, poraw je na marginesie”, itp. W ten sposób, mimo iż zabierało mi to dość czasu, moja bardzo słaba klasa ósma pod koniec roku szkolnego zajęła pierwsze miejsce w szkole, jeśli chodzi o wiadomości z języka polskiego; uczniowie także bardzo podciągali się w innych przedmiotach.

Z matematyki sprawdzanie codzienne wykonywanych ćwiczeń jest jeszcze ważniejsze i trudniejsze, i tu dobrym sposobem okazało się samodzielne poprawianie zadania przez samych uczniów. Przed lekcją przygotowywałam na tablicy poprawnie rozwiązane zadanie, a uczniowie po wejściu do klasy natychmiast otwierali zeszyty i sprawdzali, czy ich praca jest wykonana dobrze, ewentualnie poprawiali swoje błędy.

Tych kilka minut pozwalało mi równocześnie na swobodne poruszanie się po klasie i poświęcenie uwagi tym, którzy mieli trudności. Jeżeli okazało się, że większość klasy miała zadanie źle rozwiązane, był to dla mnie sygnał, że musiałam im coś źle wytłumaczyć. Wtedy odkładając przewidziany planem nowy temat wracałam do poprzedniego.

Jestem głęboko przekonana, że ogromna liczba niepowodzeń uczniów w matematyce (a także w innych przedmiotach!) wynika stąd, iż nauczyciele zamiast uczyć — przerabiają program i nie czekając na opanowanie jednego zagadnienia — biegną do następnego. Zadane lekcje ustne sprawdza się bardzo rzadko, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że nauczyciel spyta dwóch, trzech uczniów, a pozostali są od tego automatycznie zwolnieni.

W szybkim sprawdzeniu odrobionych zadań ustnych pomagają doskonale różnego rodzaju quizy, zagadki, zgaduj-zgadule, krótkie kartkówki, ale tak pomyślane, aby każdy z uczniów mógł odpowiedzieć choć na jedno pytanie. Jest to metoda niesłyszanie mobilizująca, każdy uczeń jest codziennie przekonany, że będzie miał okazję do wykazania się tym, co w domu przeczytał, cze-

go się nauczył, co dobrze zapamiętał.

Nie można tego robić, oczywiście, na każdej lekcji, bo nie starczyłoby na to czasu, ale po skończeniu jakiegś partii materiału, stanowiącej pewną całość metodyczną — jest to wręcz niezbędne. Uczniowie będą wtedy ożywieni, zainteresowani i odpadnie lek hamujący często wypowiedzi ustne, gdy się stoi samotnie przy tablicy i wpatruje w dziennik czy notes nauczyciela, w którym za chwilę zostanie wpisana nieubлагana i nie zawsze sprawiedliwa ocena.

Najbardziej nowoczesną formą pracy domowej jest — moim zdaniem — taka praca, którą uczniowie podejmują z własnej woli i chęci. Oczywiście, w porozumieniu z nauczycielem. Tu może być stosowana daleko idąca indywidualizacja, no a sprawdzenie i ocena tych zadań powinna być dokonywana przez cały zespół klasowy — z udziałem nauczyciela jako członka tego zespołu.

Zapewniam Was, drogie koleżanki i koledzy, że uczeń, który musi następnego dnia stanąć przed klasą i przedstawić swą pracę — czy to będzie referat, plan, mapa, rozwiązanie zadania, czy wynik wywiadu środowiskowego lub dokonania jakiegś obserwacji — przygotowuje się do niej o wiele staranniej niż zwykle. Uczeń wie, że jeśli tego nie zrobi dobrze — spotka się z dezaprobatą zespołu rówieśników, na którego opinii bardzo każdemu zależy. To już nie nauczyciel go zgani i wystawi dwóję za niewykonanie zadania domowego, lecz koledzy. A to się liczy!

Rzecz jasna, że taka forma zadania domowych może być stosowana tylko w klasie, w której układ stosunków między nauczycielem a uczniami opiera się na wzajemnym zaufaniu i szacunku. W klasie, w której uczniowie świadomie biorą udział w realizacji programu nauczania i współpracują ze sobą i z nauczycielem. Oby klas takich było jak najwięcej!

dr HALINA SEMENOWICZ
Otwock

*) Jest to drugi wykład z cyklu: „Zadawanie prac domowych”, który polecamy nie tylko młodym, lecz wszystkim pedagogom, zwłaszcza tym, którzy nie mieli okazji wysłuchania wykładu dr H. Semenowicz, wygłoszonego w dniu 17 lutego bieżącego roku w programie I Polskiego Radia. Następnie audycje „Wszelchnicy Pedagogicznej” nadawane będą, jak zwykle, w czwartki, w programie I, o godzinie 21.25.

*

W poprzednim numerze chochlik drukarski sprawił, że uległo zniekształceniu imię dr Haliny Semenowicz. Autorke i Czytelników serdecznie przepraszamy za pomyłkę.

Sprawa, którą chcę przedstawić, wydarzyła się lat temu kilka, gdy pracowałam jeszcze w województwie białostockim. Sądzę, że dawne moje koleżanki i koledzy zapomnieli o niej. Uważam jednak, że warto ją przypomnieć.

UWAGA — ANONIM!

Jedna z nauczycielek, zresztą niezbyt lubiana przez młodzież, otrzymała list. Przeglądała mu się uważnie, jako że pieczętka wskazywała, iż pochodził z tej miejscowości, w której pracowała w technikum. Zaintrygowana przeczytała go, zdenerwowała się i bomba wybuchła... Był to anonim, w którym roilo się od niezbyt przyzwoitych epitetów. Mówiąc prawdę, charakterystyka owej nauczycielki była trafna: nieprzystępna, nietolerancyjna, opryskliwa, traktująca uczniów z wyższyn profesorskiego podium, subiektywna w ocenie. Na końcu listu były zawarte pogroźki, że w wypadku, gdy się nie zmieni, miejscowi chłopcy sprawią jej takie lanie w ciemnym kącie, iż popamięta na całe życie. Elabopat podpisano: „Sprawiedliwa”.

Adresatka dała przeczytać list zgromadzonemu w czasie dużej przerwy nauczycielom, pobiegła z nim do dyrektora, aby ten zarządził postępowanie mające ustalić nadawcę. Dyrektor próbował sprawę pokierować inaczej, rozważyć ją na chłodno, nie dać ponieść się temperamentowi. Koleżanka domagała się natychmiastowej reakcji.

Koniec końców w następnym dniu zwołano posiedzenie rady pedagogicznej, aby problem rozwiązać.

RADA

Tym razem nikt z nauczycieli się nie spóźnił, gdyż sprawa stawiana na forum zapowiadała się interesująco. Nauczycielka odczytała głośno anonim, potem skomentowała go. Jej zdaniem, ów list to zamach na jej dobre imię,

PEDAGOGICZNE WĄTPLIWOŚCI

a nawet groźba zamachu na życie. Wobec tego bezwzględnie trzeba ustalić autora i dać mu taką nauczkę, żeby popamiętał na całe życie, a inni tak się zastraszyli, aby nawet nie śmieli myśleć o czymś podobnym. Udowodniła, że list — to dowód wyjątkowej bezczelności, że jego autor to na pewno przestępca. Słowa były bezwzględne, typowo prokuratorskie.

Po słowie wstępnym, głos zabrała inna nauczycielka, która w całej rozciągłości poparła przedmówczynię. Autorka listu wyzwała od łotrów, bandytów i proponowała, aby sprawę ustalenia nadawcy przekazać w ręce milicji. Wystąpienie następnego kolegi było utrzymane w całkiem innym tonie. Przedstawił motyw psychologiczne napisania anonim i skonałował, że wcale nie wygląda on tak groźnie. Zaproponował, żeby sprawę zbagatelizować, list wyrzucić do kosza, jak to z anonimami działać się powinno, zakończyć radę, gdyż szkoda czasu. List potraktować jako absolutnie niegroźny i niebyły.

Wtedy wybuchła burza. Poszkodowana wpadła w furję. Stwierdziła, że ów kolega pragnie wychowywać przestępców, na pewno dlatego jest taki tolerancyjny, gdyż może w młodości sam pisał anonimy. Ona na to nie pozwoli, sprawca musi być znany.

Zdanie kolegi poparł inni, którzy wskazywali na nikłą szkodliwość owego listu. Sądzi, że nie warto absolutnie dyskutować na ten temat. Niektórzy złośliwie wskazywali na trafność chara-

terystryki i sugerowali, że to jest sygnał, który powinien skłonić do zmiany postępowania, rodzaj dobrej rady, a zawarta w nim pogroźka — to normalny odruch młodzieży. Zresztą niejednokrotnie im grożono, a jakoś nikomu włos z głowy nie spadł. Proponowali, aby zaprzestać dyskusji o niczym.

Ze zdecydowaną kontrą wystąpiła poszkodowana, twierdząc, że jeśli nie zajmie się tym dyrektorka, to ona nada sprawie właściwy bieg. Tu wymieniła milicję, prokuraturę, kuratorium.

Czekano niecierpliwie na słowa dyrektorki. W dość długim wywodzie, misternie skonstruowanym, podkreślił, że widzi bezczelność czynu, ale jednocześnie — powołując się na dobro szkoły i samej poszkodowanej — wskazał, że nie należałoby rodmuchiwać problemu i robić z niego afery. Zaproponował też, aby w przyszłości na lekcjach wychowania obywatelskiego omówić sprawę szkodliwości pisania anonimów. Wówczas zainteresowana powiedziała, że sama ustali, kto pisał list. Wtedy domagać się będzie sankcji. Swoją pomoc zadeklarowało część nauczycieli. Rada skończyła się niczym.

SLEDZTWO

Pani K. nie poprzestała na słowach. Z dobraną ekipą przystąpiła do dzieła. Ponieważ szkoła była niezbyt duża i poszkodowana uczęła we wszystkich klasach, rozpoczęła zbieranie zeszytów i grafologiczne badania. Sekundo-

wali jej w tym towarzysze „z obozu”. Nie trzeba opisywać atmosfery, która zapanowała wśród młodzieży — szepty, ploteczki, domysły. Jednym słowem: sensacja.

Praca była żmudna i kiedy już zdawało się, że szyfuwa, szkołę obiegła wieść: jest sprawca. Młodzież odetchnęła. Przestali być podejrzanymi wszyscy, gdy okazało się, że to dzieło jednostki.

Rozpoczęły się teraz przesłuchania sprawczyń, gdyż okazała się nią bardzo spokojna, miła i zrównoważona uczennica z klasy czwartej. Początkowo nie przyznawała się, ale wobec niezbitych dowodów z placem wyznała, że to ona popełniła ten nieczyny czyn. Przy dyrektorze zeznała, że wcale nie myślała organizować żadnej szajki „do bicia pani profesor”, ale pragnęła, aby pani była inna, bardziej sprawiedliwa i bardziej doceniała młodzież, nie traktowała jej jak matolek.

WYROK

Rada zebrała się na nowo. Pani K. z triumfem poinformowała o wynikach śledztwa. Domagała się

**DYSKUSJE
POLEMIKI
PROPOZYCJE**

przeniesienia uczennicy do innej szkoły, maksymalnego zmniejszenia oceny ze sprawowania.

Niektórzy sądzili, że w tej sytuacji sankcje należy zastosować, ale chodzi o to, aby były one jak najłagodniejsze. Przemawia za tym również fakt, że Iwona była wzorową uczennicą, dobrze ułożoną, kulturalną, anonim — to wybrk młodości, jednocześnie forma protestu przeciwko nauczycielce, której nie lubiła i uważała, że ocenia niesprawiedliwie. Obrady były burzliwe. Przy opozycji mniejszości ustalono:

— zapoznać z przestępstwem rodziców Iwony;

— na apelu udzielić uczennicy nagany przy całej szkole;

— przenieść do równoległej klasy;

— zmniejszyć ocenę ze sprawowania do dostatecznej.

Arsenał kar potężny. Rodzice byli wyraźnie wstrząśnięci czynem Iwony, jeszcze bardziej przeżywała to ona sama. Najbardziej zabolą ją przeniesienie do równoległej klasy — notabene męskiej. Nie kwestionowała potrzeby kary, ale sądziła, iż była ona zbyt ostra. Zaczęła uczęszczać na nowo do szkoły, ale po kilku dniach przestała się zjawiać.

EPILOG

Dyrekcja szybko wysłała anons do rodziców, ale ojciec uprzedził urzędowe pismo. Wyznał dyrektorki, że Iwona jest całkowicie załamana. Choć przyjęli ją w nowej klasie jak równego kumpla, oświadczyła, że do tej szkoły więcej nie pójdzie, prosi o przeniesienie do innej miejscowości.

Dyrektor przekonywał, lecz bezskutecznie. W tej sytuacji ojciec uczennicy uzyskał zgodę na przeniesienie jej do innego miasta, wydano mu papiery. Iwona rozpoczęła naukę w innym technikum. Ukończyła je z dobrymi ocenami, dostała się na studia. Należy do lepszych studentek. Nie chce nigdy rozmawiać o szkole, w której — jak podkreśla z goryczą — doznała tyłu krzywd.

Czy w stosunku do Iwony postąpiono właściwie? Czy wyrok, który zapadł, był słuszny? Czy postępowanie nauczycieli właściwe? Czy wreszcie stanowisko tej części rady pedagogicznej, przeciwnej pani K. nie było zbyt pasywne?

Znaków zapytania zbyt wiele. Dużo w ogóle jest ich w naszym zawodzie. Dlatego zapraszam do dyskusji, sądzę, że będzie ona owocna i celowa.

JÓZEF SADOWSKI
Siennica

Czy szkoła PRZYSZŁOŚCI?

„Przygotowanie do zaangażowanego uczestnictwa społecznego, do twórczego wykonywania pracy zawodowej i do aktywnego udziału w życiu kulturalnym — pisze Bogdan Suchodolski — oto trzy główne cele socjalistycznego wychowania”¹⁾.

Sledząc ukazujące się coraz częściej i liczniej publikacje pedagogiczne, a także prasę pedagogiczną dostrzec można — z jednej strony — pewną zgodność co do rozumienia zadania pierwszego i trzeciego; — z drugiej zaś strony — wyraźne różnicowanie się poglądów w kwestii przygotowania młodzieży do pracy zawodowej.

Nie będziemy w tym miejscu analizować rozumienia i sposobu realizacji pierwszego i trzeciego zadania, tym bardziej, że — jak się wydaje — problemom powyższym nie nadano jeszcze należytej im i powszechnie oczekiwanej rangi. Zatrzymamy się natomiast nieco dłużej nad aktualnymi sposobami rozumienia zadania przygotowania młodzieży do pracy zawodowej i zgłaszanymi w tym zakresie koncepcjami realizacyjnymi. W tym zaś zakresie na podkreślenie i przeanalizowanie zasługują dwa ostatnio zaprezentowane stanowiska. Pierwsze — doc. dr Tadeusza J. Wilocha przedstawione na łamach „Ruchu Pedagogicznego”²⁾, a także w innych czasopiśmie. Drugie — prof. dr Tadeusza Nowackiego, zaprezentowane na łamach „Szkół Zawodowej”³⁾, jak również w pracy pt.: „Podstawy dydaktyki zawodowej”⁴⁾.

Tadeusz J. Wiloch — omawiając przesłanki i założenia przyszłościowego modelu szkolnictwa — zgłasza między innymi koncepcję dwustopniowej powszechnej szkoły średniej, obejmującej:

— 2-letnie gimnazjum ogólnokształcące dla wszystkich absolwentów szkół podstawowych ośmioklasowych;

— 2-letnie liceum ogólnokształcące oraz 2-letnią (a w niektórych tylko przypadkach 3-letnią) średnią szkołę zawodową.

W przedstawionej przez T. J. Wilocha koncepcji nauka w szkole podstawowej miałaby się rozpoczynać od szóstego roku życia. W tym miejscu wypada dodać, że nie jest to jedyna koncepcja przyszłej szkoły średniej. Wcześniej już zgłoszono szereg innych koncepcji różniących się między sobą arytmetyką lat i etapów kształcenia oraz punktem wyjścia i dojścia.

Za koncepcją T. Wilocha, — przemawiają tak istotne argumenty, jak: dążność do upowszechnienia szkoły średniej; konieczność przesunięcia wieku podejmowania decyzji o wyborze zawodu; konieczność rozwiązania problemu jednoczesnego realizowania wykształcenia ogólnego i zawodowego.

Ale są i kontrargumenty. Przede wszystkim nasuwa się obawa, czy aby tendencja pozostawienia ucznia przez 10 lat w szkole ogólnokształcącej nie pogłębi w nim i tak już niekorzystnego stosunku do rzeczywistej pracy ludzkiej. Obawa ta uzasadniona jest tym bardziej, że w społeczeństwie polskim zakorzenione są raczej ideały typu inteligenckiego, zakładające karierę człowieka przez określone dyplomy (niekiedy uzyskiwane przez jakże szczególnych zabiegach), a nie przez rzetelną, uczciwą i wytwórczą pracę.

Już w 1926 r. J. Chałasiński uzał się, że: „społeczeństwo polskie jest przesadnie arystokratyczne”. Od pierwszych dni istnieje

nia Polski Ludowej uległ wprawdzie zasadniczej zmianie stosunek do pracy fizycznej i wytwórczej, człowiek pracy zaczął zyskiwać należną sobie rangę i miejsce w życiu społecznym, lecz w następnych latach, szczególnie w latach sześćdziesiątych sytuacja jak gdyby zaczęła się pogarszać. Praca ludzka nie zawsze była właściwie honorowana, nie zawsze też traktowano ją jako rzeczywisty miernik wartości człowieka. Toteż i właściwe szkoły pracy — zasadnicze szkoły zawodowe, szkoły kształcące robotników i pracowników kwalifikowanych, wybierane były przez młodzież najczęściej z konieczności.

Prof. Tadeusz Nowacki — czołowy przedstawiciel teorii kształcenia zawodowego — wychodzi z założenia, że:

● przygotowanie do pracy zawodowej, szczególnie zaś do pracy produkcyjnej wymaga dłuższego okresu oddziaływań wychowawczych, powiązanych z wykształceniem odpowiedniego zestawu umiejętności zawodowych. Chodzi oczywiście o umiejętności zawodowe złożone, nasycone intelektualnie, gdyż w dobie rewolucji naukowo-technicznej takie liczyć się mogą i powinny nad wszystko;

● w kształceniu osobowości ucznia — przyszłego robotnika — pracownika — liczyć się też musi dążność do wykształcenia u niego socjalistycznego stosunku do pracy. Taki zaś według prof. Nowackiego nie jest „cechą” czyjejs tylko postawy, lecz niezmiennie złożonym układem motywów i umiejętności przejawiających się w postępowaniu, szczególnie rozwiązywaniu zadań produkcyjnych.

● w przygotowaniu do rzeczywistej pracy zawodowej dostrzegać należy wreszcie konieczność wykształcenia i rozwijania takich cech osobowych, jak rzetelność, właściwy rytm pracy i odpoczynku, racjonalne gospodarowanie energią i czasem, samodzielność myślenia i działania, traktowana jako umiejętność podejmowania dojrzałych decyzji oraz samokontrola, dla której motywacyjną podstawą jest właśnie socjalistyczny stosunek do pracy, a także poczucie obowiązku społecznego, odpowiedzialność za wykonanie zadania, solidarność z zakładem

pracy czy też dążenie do wykonywania „dobrej roboty”.

Rozwijanie wielostronnych związków ucznia i pracy przez samodzielność, samokontrolę, pokonywanie coraz trudniejszych zadań — pisze T. Nowacki w „Wychowaniu młodego robotnika” — prowadzi właśnie do kształtowania się socjalistycznego stosunku do pracy, to znaczy do takiego stosunku, przy którym praca traktowana jest jako codzienna potrzeba, a towarzyszy temu pełne poczucie i zrozumienie społecznego pożytku pracy ludzkiej.

Na tej podstawie prof. T. Nowacki opowiada się za koncepcją szkoły pracy, przy czym, według niego obecna zasadnicza szkoła zawodowa, mimo wielu braków, poddana określonej reformie, takiej właśnie koncepcji odpowiada — jak się wydaje — najbardziej.

Mamy zatem dwa przeciwstawne sobie stanowiska. Jakże więc wyjście uznać można za najbardziej odpowiadające naszej polskiej rzeczywistości?

Wydaje się, że jest wyjście z powyższej sytuacji. Jest nim zaś będące już faktem dokonaniem liceum zawodowe. Przypnać trzeba, że jest to typ szkoły, który stał się elementem naszego systemu szkolnego w sposób zupełnie niepostrzeżony. Najpierw zaczęto organizować tzw. średnie

§ 2. Nauczanie i wychowanie w liceum ma na celu:

„— teoretyczne i praktyczne przygotowanie uczniów do wykonywania zawodu robotnika kwalifikowanego ze średnim wykształceniem lub pracownika o równorzędnych kwalifikacjach,

— zapewnienie uczniom wykształcenia potrzebnego do podjęcia studiów w szkołach wyższych,

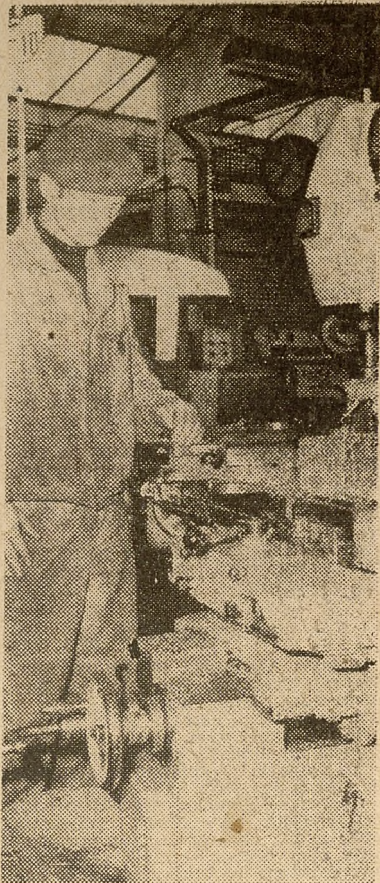
— ukształtowanie postawy ideowo-moralnej uczniów, wpojenie zamiłowania i szacunku do pracy oraz zrozumienie jej doniosłości dla rozwoju kraju,

— wdrożenie uczniów do samokształcenia, do podnoszenia poziomu wiedzy zawodowej oraz kultury ogólnej.

§ 3. Liceum realizuje swe zadania w toku pracy szkolnej, warsztatowej (laboratoryjnej), w czasie praktyk zawodowych i zajęć pozalekcyjnych. W pracy dydaktyczno-wychowawczej liceum wykorzystuje osiągnięcia techniki i ekonomiki”.

Plany nauczania liceum zawodowego (na przykładzie zawodu: mechanik obróbki skrawaniem) przewidują:

● przedmioty ogólnokształcące, w tym: język polski, język rosyjski, historię, propedeutykę nauki o społeczeństwie, geografii gospo-



● zajęcia praktyczne z 4-tygodniową praktyką zawodową w klasie III, na które przeznaczają się 44 godziny tygodniowo w całym cyklu nauczania. Po przeliczeniu daje to 1552 godziny oraz stanowi 30,4 proc. ogólnego wymiaru godzin;

● w formie nadobowiązkowej drugi język obcy — w wymiarze po 2 godziny tygodniowo w każdej klasie.

Na ucznia przypada tygodniowo: w klasach I i II — po 37 godzin, a w klasach III i IV — po 40 godzin zajęć lekcyjnych i warsztatowych. Przy tym praktyczna nauka zawodu realizowana jest: w klasach I i II w jednym dniu tygodnia — po 6 godzin, a w klasach III i IV w dwóch dniach tygodnia — po 8 godzin.

Jak z powyższego wynika, liceum zawodowe jest szkołą dla ucznia niezmiernie pracowitą, ale — jak się wydaje — rzeczywiście rozwiązującą problem przedstawiony w pierwszej części niniejszych wywodów. Zresztą wynika to z porównania planów nauczania liceum ogólnokształcącego, zasadniczej szkoły zawodowej i liceum zawodowego, które dla lepszego zobrazowania przedstawiamy tabelarycznie.

Co wynika z tej tabeli zamieszczonej poniżej?

Po pierwsze: w relacji — liceum zawodowe — liceum ogólnokształcące — wymiar godzin przewidziany na podstawowe przedmioty kształcenia ogólnego jest zbliżony. Różnice zaś są nieznaczne. W tym sensie liceum zawodowe ma szansę dać uczniom wykształcenie ogólne odpowiadające w zasadzie liceum ogólnokształcącemu.

Po drugie: w relacji — liceum zawodowe — zasadnicza szkoła zawodowa — wymiar godzin przewidziany na przedmioty zawodowe potraktowane łącznie (teoretyczne i praktyczne) jest również zbliżony. Zatem jeśli przyjmemy, że dotychczasowa zasadnicza szkoła zawodowa w zasadzie wywiązywała się z nałożonego na nią zadania kształcenia robotników i pracowników kwalifikowanych, to w następstwie stwierdzenia, że liceum zawodowe zadanemu temu podoła — jest to bardzo dobre.

Stworzyliśmy więc typ szkoły, która w sposób korzystny łączy i ma szansę realizowania rzeczywistego zapotrzebowania życia gospodarczego i społecznego naszej rzeczywistości. Jest to także typ szkoły, w której przygotowaniu do pracy zawodowej i do życia w ogóle nadaje się wyraźnie wyższą rangę.

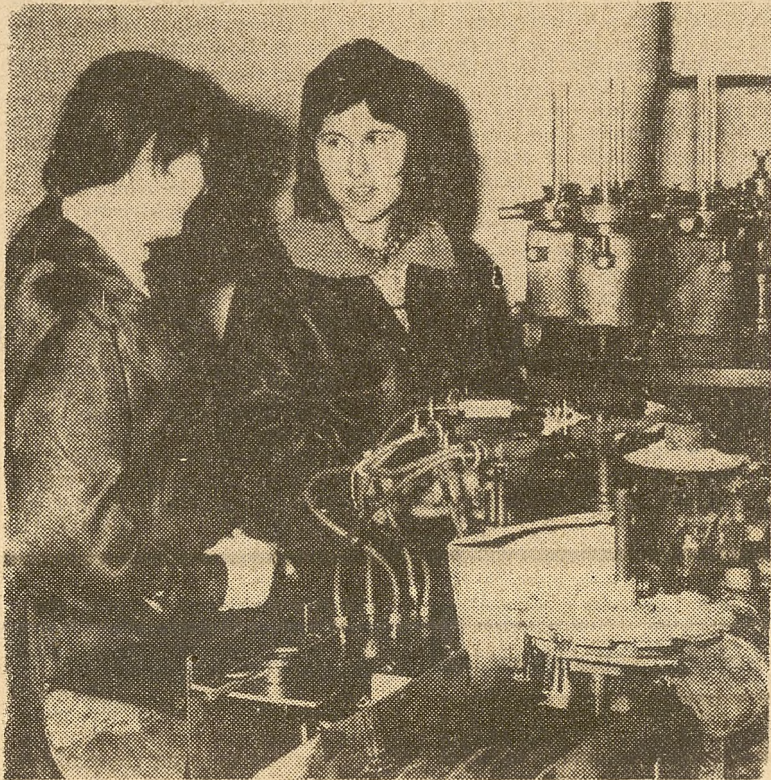
Oczekiwać więc można, że liceum zawodowe będzie się szybko rozwijać i stanie się już w najbliższych latach znaczącym składnikiem całego naszego systemu oświatowego.

1) B. Suchodolski: Rola wychowania w społeczeństwie socjalistycznym, PZWS — Warszawa 1967.

2) T. J. Wiloch: Przesłanki i założenia hipotetycznego modelu szkolnictwa w PRL, „Szkoła Zawodowa” nr 6/1971.

3) T. Nowacki: Wychowanie młodego robotnika „Szkoła Zawodowa” nr 10 i 11/1971.

4) T. Nowacki: Podstawy dydaktyki zawodowej PWN, Warszawa 1971.



Zdjęcia: Cz. Górski

szkoły zawodowe — czteroletnie — mające do spełnienia dwie podstawowe funkcje: — realizowanie wykształcenia średniego ogólnokształcącego i przygotowywanie robotników — pracowników wykwalifikowanych odpowiednich specjalności.

Zarządzeniem ministra oświaty i szkolnictwa wyższego z dnia 12 listopada 1971 r. (Dziennik Urzędowy nr B—15/1971) powołano do życia LICEUM ZAWODOWE jako zakład czteroletni, przygotowujący robotników kwalifikowanych ze średnim wykształceniem lub pracowników o równorzędnych kwalifikacjach.

O celach i zadaniach liceum zawodowego, określonych statutem tegoż liceum, między innymi czytamy:

darczą, matematykę, fizykę, chemię oraz wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe — w ogólnym wymiarze — 74 godziny tygodniowo we wszystkich klasach. W przeliczeniu daje to 2392 godziny i stanowi 46,9 proc. ogólnego wymiaru godzin. W tej liczbie na język polski i na matematykę, a więc na przedmioty podstawowe, przeznaczają się po 15 godzin tygodniowo w całym cyklu nauczania, czyli ogółem po 482 godziny lekcyjne;

● teoretyczne przedmioty zawodowe związane z kierunkiem kształcenia w ogólnym wymiarze — 36 godzin tygodniowo w całym cyklu nauczania. Daje to 1156 godzin i stanowi 22,7 proc. ogółu godzin w szkole;

PORÓWNAWCZE PRZEDSTAWIENIE GRUP PRZEDMIOTÓW I GODZIN NAUCZANIA W LICEUM ZAWODOWYM I ZASADNICZEJ SZKOLE ZAWODOWEJ

Przedmioty nauczania	Liceum zawodowe			Liceum ogólnokształcące			Zasadnicza szkoła zawodowa		
	Razem godzin			Razem godzin			Razem godzin		
	tyg.	w okresie nauczania	proc.	tyg.	w okresie nauczania	proc.	tyg.	w okresie nauczania	proc.
Ogółem	154	5.100	100,0	131	4.323	100,0	111	3.774	100,0
Przedmioty ogólnokształcące	74	2.392	46,9	131	4.323	100,0	27	918	24,3
w tym: — jęz. polski	15	482	9,5	16	516	11,9	7	238	6,3
— matematyka	15	482	9,5	16	516	11,9	7	238	6,3
Teoretyczne przedmioty zawodowe	36	1.156	22,7	—	—	—	33	1.122	29,7
w tym: — technologia	13	418	8,2	—	—	—	14	476	12,6
Zajęcia praktyczne z praktyką zawodową	44	1.552	30,4	—	—	—	51	1.734	46,0

W liceum ogólnokształcącym jest również przedmiot — wychowanie techniczne — w wymiarze — 3 godziny tygodniowo we wszystkich klasach, lecz ma on charakter jedynie politehniczny, przy tym — jak dotychczas — nie odgrywa większej roli w kształtowaniu u młodzieży socjalistycznego stosunku do pracy.

POLITYCZNE, HISTORYCZNE

G. Koltunow, B. Solowjow: **BITWA POD KURSKIEM**. MON, Warszawa 1971; s. 466, cena 55 zł.

PLENUM KC PZPR 9 LUTY 1972. Podstawowe dokumenty i materiały. KiW, Warszawa 1972; cena 1 zł.

POLSKI PROBLEM NR 1. PIW, Warszawa 1972; s. 268, cena 20 zł. Na publikację tę składają się wypowiedzi publicystów, którzy na łamach prasy zabierali głos w pogrudniowej debacie.

Wiktor Prandota: **ROLNICTWO TUNEZJI**. LSW, Warszawa 1971; s. 264, cena 20 zł.

Mitrofan Skirido: **NARÓD, ARMIA, WÓDZ**. MON, Warszawa 1971; s. 246, cena 12 zł.

Gillette Ziegler: **PARYŻ I JEGO REWOLUCJE**. KiW, Warszawa 1972; s. 200, cena 20 zł.

BELETRYSTYKA

Czingiz Ajmatow: **BIAŁY STATEK**. Bajka i niebajka. Tłum. M. Okołow-Podhorska. PIW, Warszawa 1972; s. 124, cena 15 zł. Jest to liryczna opowieść o wrażliwym, obdarzonym poetką wyobraźnią porzuconym dziecku, żyjącym w dalekiej leśniczówce w górach San-Tasz.

Teresa Bojarska: **KONTREDANS KUJAWSKI**. W. „Pax”. Warszawa 1971; s. 336, cena 32 zł. Autorka ukazuje nam pierwszy okres powstania styczniowego na Kujawach, a przede wszystkim we Włocławku. Główna postać książki jest bohaterem tego miasta, pułkownik wojsk polskich, Włoch Stanisław Becchi.

JAKA JESTES WARSZAWO? PIW, Warszawa 1972; s. 588, cena 80 zł. Jest to pokłosie ankiety ogłoszonej w 1968 r. w „Życiu Warszawy”.

Vilhelm Moberg: **TWOJA CHWILA NA ZIEMI**. Przekł. Z. Wawrzyniak. PIW, Warszawa 1971; s. 220, cena 20 zł. Powieść jest napisana w formie pamiętnika i przedstawia los jednego z emigrantów szwedzkich.

Ferenc Molnar: **CHŁOPCY Z PLACU BRONI**. Przekł. J. Mortkowiczowa. WL, Kraków 1972; s. 150, cena 20 zł.

PONAD LUDZKA MIARĘ. Wspomnienia operowanych w Ravensbrück. KiW, Warszawa 1972; s. 430, cena 35 zł.

Jan Spławak: **POEZJE**. PIW, Warszawa 1972; s. 218, cena 18 zł.

PODRĘCZNIKI I INNE

Teresa Drewniak, Emil Drewniak: **MIKROBIOLOGIA DLA PRZEMYSŁU SPOŻYWCZEGO**. PWSZ, Warszawa 1971; s. 240, cena 11 zł. Książka zatwierdzona przez MOiSW jako podręcznik dla kl. I technikum przemysłu spożywczego.

Emil Drewniak: **BIOLOGIA DLA PRZETWÓRSTWA MIĘSA**. PWSZ, Warszawa 1971; s. 202, cena 8 zł. Książka zatwierdzona przez MOiSW dla kl. I ZSZ.

25 LAT LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO W JAWORZNIE. Bogato ilustrowana, interesująca publikacja, będąca jednym z dokumentów rozwoju szkolnictwa na terenie Jaworzna, wydana staraniem Komitetu Redakcyjnego oraz władz miejskich i wojewódzkich.

T. Głowacka, A. Sitarska, M. Uklejka: **BIBLIOGRAFIA**. Cz. II. Przegląd rozwoju nauk i klasyfikacja piśmiennictwa. PWSZ, Warszawa 1971; s. 518, cena 32 zł.

Ludwik Kolkowski: **NAUCZANIE PROBLEMOWE W SZKOLE ZAWODOWEJ**. PWSZ, Warszawa 1971; s. 234, cena 24 zł. Związek Nauczycielstwa Polskiego — Biblioteka Kształcenia Zawodowego.

Rajmund Kowalczyk: **PODSTAWY PSYCHOLOGII, SOCJOLOGII I ORGANIZACJI PRACY**. PWSZ, Warszawa 1971 s. 170, cena 8 zł. Książka zatwierdzona przez MOiSW dla słuchaczy pomaturalnych studiów zawodowych.

Ira Kozłewska: **RÓWNANIA REKURENCYJNE**. PWN, Warszawa 1971; s. 288, cena 35 zł.

KALENDARZ LUBELSKI 1972. WL, Lublin 1972; s. 262, cena 15 zł. Między innymi ciekawymi pozycjami — lubelski eksperyment oświatowy.

Władysław Lenkiewicz: **ZARYS BUDOWNICTWA OGÓLNEGO**. PWSZ, Warszawa 1971; s. 196, cena 8 zł. Książka zatwierdzona przez MOiSW dla kl. I ZSZ.

PRZYLEGŁOŚCI TEKSTÓW PROGRAMOWYCH. Praca zbiorowa. PWSZ, Warszawa 1971; s. 254, cena 26 zł. Związek Nauczycielstwa Polskiego — Biblioteka Kształcenia Zawodowego.

PSYCHOLOGIA WYCHOWAWCZA. Pod red. Charlesa E. Skinnera. PWN, Warszawa 1971; s. 704, cena 90 zł.

Romuald Romicki: **ROZWIĄZANIA ZADAŃ Z MECHANIKI ZBIORU I.W. MIESZCZERSKIEGO**. PWN, Warszawa 1971; s. 484, plus rysunki, cena 65 zł.

Plotr Reutt: **PRZEPISY RUCHU DROGOWEGO**. PWSZ, Warszawa 1972; s. 163, cena 11 zł. Książka zatwierdzona przez MOiSW jako podręcznik dla uczniów ZSZ.

Teofil Sosnowski: **MATERIAŁY DO DZIAŁALNOŚCI WYCHOWAWCZEJ ZAKŁADU PRACY**. PWSZ, Warszawa 1971; s. 238, cena 26 zł. Związek Nauczycielstwa Polskiego. Biblioteka Kształcenia Zawodowego.

Magdalena Stokowska: **KTO? CO? O MUZYCE I MUZYKACH**. CIEKAWOSTKI, WIERSZE, WYPOWIEDZI. ANEGDOTY. PZWS, Warszawa 1972; s. 346, cena 25 zł.

Jan Starościk: **PROBLEMY KSZTAŁCENIA ZAOCZNEGO** (Na przykładzie studiów pedagogicznych). PZWS, Warszawa 1972; s. 234, cena 28 zł.

Marek Doroszewski: **O REGENERACJI**. WP, Warszawa 1972; s. 108, cena 10 zł. Biblioteka Wiedzy Współczesnej — Omega.

Osip Mandelsztam: **SŁOWO I KULTURA**. Szkice literackie. „Czytelnik”, Warszawa 1972; s. 220, cena 25 zł.

Zenon Klemensiewicz: **HISTORIA JĘZYKA POLSKIEGO**. III. PWN, Warszawa 1972; s. 308, plus ilustracje, cena 64 zł.

Komisja do spraw Ośrodków Usług Pedagogicznych Związku Nauczycielstwa Polskiego systematycznie od dwóch lat organizuje kursy, seminaria i konferencje, na których dokształca i doskonalą pracowników pedagogicznych, zatrudnionych w ośrodkach kursowego nauczania.

Dotychczas na kursach wacycyjnych przeszkolono 101 nauczycieli języka niemieckiego i angielskiego oraz 48 osób prowadzących zajęcia z rytmiki i umuzykalnienia w przedszkolach i szkołach podstawowych.

Jesienią 1971 roku odbyła się trzydniowa konferencja w Rzeszowie na temat organizacji, programowania i metod prowadzenia zajęć z rytmiki i umuzykalnienia w przedszkolach. Komisja zorganizowała również seminarium poświęcone nowoczesnym metodom nauczania języków obcych oraz kursokonferencję na terenie NRD w celu wymiany doświadczeń w nauczaniu języków obcych i stosowaniu nowoczesnych środków technicznych.

Kontynuacją tych poczynań była — przeprowadzona w dniach od 31 stycznia do 2 lutego 1972 roku w Lublinie — konferencja dyrektorów i wizytatorów ośrodków usług pedagogicznych. Celem konferencji było omówienie roli pomocy dydaktycznych w nauczaniu języków obcych. Referat pt. „Nowoczesność w nauczaniu języków obcych” wygłosił doc. dr Stefan Kubica z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Drugim referentem był dr Jerzy Brzeziński z Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, który mówił na temat dydaktycznych środków audiowizualnych w nauczaniu języków obcych i prezentował własne prototypy pomocy.

Uczestnicy konferencji zwiedzili sale środków audiowizualnych w Wyższej Szkole Rolniczej w Lublinie. Zostali zapoznani przez inż. Jana Zetara i inż. Wojciecha Tyczyńskiego z technicznymi środkami audiowizualnymi, jak telewizja przewodowa, rzutniki pisma (tzw. grafopisy), film dydaktyczny, magnetofony, rzutniki do przezroczu itp. oraz z urządzeniami do kontroli wia-

W OŚRODKACH USŁUG PEDAGOGICZNYCH ZNP

domości studentów, zwanych egzaminatorami. Ponadto zaprezentowano różne metody audiowizualne, stosowane przez WSR w procesie dydaktycznym.

Rzecz oczywista, że eksponowane środki audiowizualne nie mogą być powszechnie zastosowane w szkołach — zarówno z uwagi na ich cenę i niedobór na rynku krajowym, jak też fakt, że każda nawet najprostsza modernizacja procesu nauczania wymaga odpowiedniego przygotowania nauczycieli. Stąd potrzeba odpowiedniego kształcenia kandydatów na nauczycieli w zakresie dydaktyki audiowizualnej.

Wykład i zajęcia przeprowadzone przez dra Jerzego Brzezińskiego sprowadzały się w praktyce do umysłowania uczestników konferencji, że nie tylko „wysoka technika” może zrewolucjonizować proces dydaktyczny, upogłodzić werbalny wykład, ale że można tego dokonać — szczególnie w nauczaniu języków obcych — za pomocą prostszych urządzeń, jak przezroczta, tablice, rysunki itp. W tej formie zajęć dominujące jest słowo nauczyciela wzbogacane tu i ówdzie oryginalnym nagraniem tekstu, specjalnie dobraną piosenką.

Dr Brzeziński zaprezentował uczestnikom konferencji szereg możliwości stosowania dostęp-

nych i tanich pomocy wzrokowo-słuchowych w nauczaniu języków. Pokazał też szereg ciekawych własnych prototypów, które mogą być produkowane seryjnie bądź też wykonane przez samego nauczyciela lub z jego pomocą przez uczniów. Zastosowanie tych pomocy demonstrowała kol. Maria Włodarczyk na lekcji języka angielskiego z dziećmi klas I i II oraz kol. dr J. Brzeziński na kursie języka niemieckiego dla dorosłych.

Na konferencji pokazano, że można i należy unowocześniać proces dydaktyczny, nie czekając aż przemysł wyprodukuje odpowiednią ilość dobrych i tanich środków audiowizualnych. Stosowanie „małej techniki” w nauczaniu pozwoli upowszechnić wśród nauczycieli nowe metody prowadzenia lekcji za pomocą środków audiowizualnych i zdobyć umiejętności z dydaktyki audiowizualnej niezbędne do szybkiego „u-techniczenia” procesu dydaktycznego.

Konferencja została oceniona jako udana i bardzo pożyteczna. W jej wyniku zrodziła się idea opracowania poradnika w zakresie stosowania pomocy w nauczaniu języków obcych, który by zawierał informacje o pomocach dostępnych na rynku, ze szczegółowym opisem ich zastosowania.

Uczestnicy konferencji wypowiedzieli się za szybkim upowszechnieniem prototypów dra J. Brzezińskiego oraz za rozwijaniem i wykorzystaniem pomysłów innych nauczycieli mających dorobek w tym zakresie.

Wydaje się także celowe stworzenie „banku pomysłów”, do którego napływałyby propozycje od wszystkich, którzy w tym zakresie coś wymyślili, a po ocenie przez fachowców wartości i przydatności tych projektów zostałyby one szeroko upowszechnione w praktyce szkolnej.

Uczestnicy konferencji wskazali również na brak na rynku dobrych podręczników do nauczania początkowego języków obcych dla dzieci i młodzieży. Bardzo dobry podręcznik do języka niemieckiego Alojzego Brzeskiego pt. „Hans und Lotte” jest całkowicie wyczerpany i, mimo licznych sygnałów, nie nie wskazuje na to, że będzie wznowiony. Istnieje również pilna potrzeba opracowania podręcznika języka angielskiego dla dzieci i młodzieży, gdy — jak wskazywano — podręcznik I. Michunasa pt. „My English Book” nie spełnia wymogów nowoczesności.

Potrzeba wznowienia bądź opracowania nowych podręczników jest o tyle pilna, że ułatwiłaby opracowanie planów i przezroczu oraz innych pomocy, ilustrujących podręcznik i ułatwiających jego upogładowienie na lekcji. Natomiast ujednolicenie podręczników umożliwiłoby masową produkcję tych pomocy, a tym samym łatwość w zaopatrzeniu w nie szkół i innych organizatorów kursowego nauczania języków obcych.

Podczas lubelskiej konferencji odbyło się również posiedzenie Komisji do spraw Ośrodków Usług Pedagogicznych ZNP, która zatwierdziła budżet komisji na rok 1972 oraz plan pracy. Przewiduje się między innymi zorganizowanie dwóch kursów wakacyjnych dla nauczycieli języków obcych, jednego kursu dla prowadzących zajęcia z rytmiki i umuzykalnienia oraz konferencję poświęconą gimnastyce korektywnej.

JÓZEF MIKA

Odpowiadamy Informujemy Radzimy

Na prośbę Kolegi D. M., który chciał uzyskać informacje na temat przepisów regulujących zagadnienia związane z bhp w szkołach — omówiliśmy w poprzednich numerach „Głosu” część najnowszego, poświęconego tej kwestii dokumentu, jakim jest rozporządzenie ministra oświaty i szkolnictwa wyższego z dnia 15 grudnia 1971 roku w sprawie bezpieczeństwa i higieny pracy w szkołach i innych placówkach oświatowo-wychowawczych oraz w szkołach wyższych*).

Wychodząc z założenia, iż jest to sprawa, którą powinni być zainteresowani nie tylko kierownicy szkół, lecz i ogół nauczycieli, poinformowaliśmy dość szczegółowo o przepisach ogólnych rozporządzenia oraz o wymogach bhp w warsztatach, laboratoriach, pracowniach szkolnych, jak i na zajęciach i praktykach odbywających się w zakładach pracy.

Tym razem chcemy zwrócić uwagę na postanowienia dotyczące wychowania fizycznego, sportu i turystyki oraz prac społecznie użytecznych, podejmowanych przez młodzież.

Tak jak i w stosunku do wszystkich zajęć szkolnych i pozaszkolnych, tak i w zakresie zajęć z wychowania fizycznego oraz zawodów sportowych — obowiązuje generalna zasada, od której nie wolno odstąpić. Mianowicie zajęcia te mogą odbywać się wyłącznie pod nadzorem osób do tego upoważnionych.

Jak w świetle tej zasady przedstawia się sprawa udostępnienia młodzieży boiska szkolnego lub sali gimnastycznej w czasie wolnym od zajęć szkolnych? Otóż szkoła może zezwolić młodzieży na korzystanie z boiska i sali gimnastycznej po zapewnieniu własnego nadzoru bądź też nadzoru organizacji sportowej.

Bez zapewnienia młodzieży odpowiedniego nadzoru nie wolno wydawać jej takiego sprzętu

szkolnego, którego użycie może stwarzać zagrożenie dla zdrowia lub życia, jak np. dysk, kula, młot, oszczep, luk, szpada.

A teraz trochę informacji związanych z lekiami wychowania fizycznego. Sprawę liczebności uczniów ćwiczących w zespołach na lekcjach wf i w czasie zajęć sportowych regulują odrębne przepisy. Natomiast wspomniane rozporządzenie zwraca uwagę na potrzebę dobierania w poszczególnych grupach ćwiczących młodzieży nie wykazującej znacznych różnic w rozwoju fizycznym.

„W czasie prowadzenia zajęć — czytamy w rozporządzeniu — należy zwracać specjalną uwagę na stopień aktualnej sprawności fizycznej i dobrotę organizmu młodzieży dobierając ćwiczenia o odpowiedniej intensywności. Podczas wykonywania ćwiczeń gimnastycznych należy stosować ubezpieczenie młodzieży”. W ogóle ćwiczenia powinny być prowadzone z zastosowaniem metod i urządzeń zapewniających bezpieczeństwo.

Nauczyciele wychowania fizycznego spotykają się w swej praktyce z przypadkami próśb młodzieży o zwalnianie w danym dniu z zajęć z powodu złej kondycji. Co na ten temat mówi rozporządzenie? Otóż uczestnicy zajęć skarżący się na złe samopoczucie lub dolegliwości powinni być w danym dniu zwolnieni od zajęć z wychowania fizycznego i w miarę potrzeby kierowani do lekarza.

W szkołach dla dzieci i młodzieży upośledzonej na zdrowiu — głuchych, niewidomych, z uszkodzeniami narządu ruchu itp. — zajęcia z wf powinny odbywać się według wskazań lekarza.

Wiele uwagi poświęca się w rozporządzeniu sprawie bezpieczeństwa w czasie zajęć na wodzie. Obowiązuje generalna zasada, że nauka pływania powinna odbywać się w miejscach specjalnie do tego wyznaczonych i przystosowanych. Na rzekach i otwartych zbiornikach wodnych powinna być — przed każdym wejściem młodzieży do wody — sprawdzona jej głębokość na całej przestrzeni wyznaczonej do nauki pływania. Miejsca przeznaczone na ten cel muszą być wytyczone i zabezpieczone kołami ratunkowymi, łodziami, linami i innymi urządzeniami zapewniającymi pełne bezpieczeństwo. Podczas nauki pływania mło-

dzień powinna być pod stałą obserwacją ratownika i osoby prowadzącej zajęcia. Nie należy też pozwalać pływać tym, którzy bezpośrednio przed zajęciami spożywali posiłek.

Warto podkreślić, że bez zapewnienia tych wszystkich warunków — zabronione jest organizowanie nauki pływania.

A jak przedstawia się sprawa korzystania przez młodzież z kąpiel, np. podczas wycieczki? Otóż kąpiel młodzieży na wodach otwartych można organizować wyłącznie w miejscach wytyczonych przez powołane do tego organy — pod nadzorem opiekuna wycieczki posiadającego kartę pływacką. Grupa kąpiąca się nie może być liczniejsza niż 15 osób.

Używane na wycieczkach wodnych kajaki i łodzie powinny być wyposażone w odpowiednią ilość sprzętu ratunkowego, jak kamizelki, koła ratunkowe, pasy itp. Młodzież powinna być zaznajomiona ze sposobami posługiwania się tym sprzętem. Nie wolno też zezwalać młodzieży na używanie łodzi i kajaków podczas silnych wiatrów.

Rozporządzenie zwraca uwagę tylko na najważniejsze zasady bhp w czasie wycieczek i imprez wodnych. Szczegółowe zasady określone są odrębnymi przepisami.

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na sprawę aktualną teraz, w okresie zimy. Nie wolno mianowicie urządzać dla młodzieży ślizgawek i lodowisk na rzekach, jeziorach i stawach.

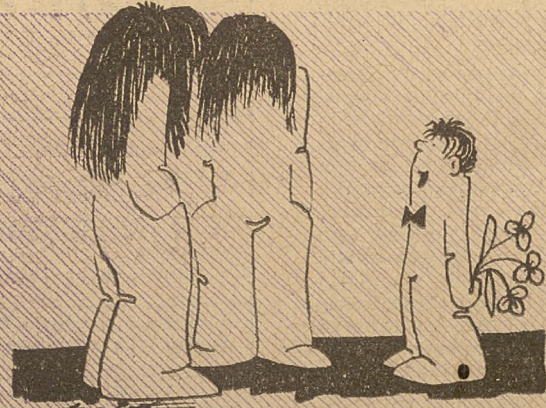
Odrębne przepisy regulują również sprawę szczegółowych zasad

bezpieczeństwa młodzieży na wycieczkach turystyczno-krajoznawczych, norm obsady kadrowej w zależności od rodzaju i typu wycieczek. Zgodnie jednak z rozporządzeniem — obowiązuje w tym przypadku kilka podstawowych przepisów.

Nie wolno mianowicie prowadzić wycieczek z młodzieżą podczas burzy, śnieżycy i gołoledzi. W imprezach tego typu nie mogą brać udziału uczniowie, w stosunku do których istnieją przeciwwskazania lekarskie. I jeszcze jedno: opiekun wycieczki obowiązany jest sprawdzać stan liczbowy młodzieży przed wyruszeniem z każdego miejsca pobytu, w czasie zwiedzania, przyjazdu oraz po przybyciu do punktu docelowego.

I na zakończenie tych informacji kilka słów o zasadach bhp podczas prac społecznie użytecznych. Otóż zorganizowany udział młodzieży szkolnej w pracach społecznie użytecznych jest dozwolony po spełnieniu dwóch podstawowych warunków. Po pierwsze: jeżeli szkoła lub organ administracji szkolnej stwierdzi, iż stworzone zostały młodzieży bezpieczne i higieniczne warunki pracy. Po drugie: jeżeli zapewniony został na czas wykonywania tej pracy nadzór nauczyciela lub opiekuna organizacji młodzieżowej albo innej osoby, której szkoła lub organ administracji szkolnej powierzyła tę opiekę.

* Przypominamy, że tekst rozporządzenia opublikowany został w Dzienniku Ustaw PRL nr 1 z dnia 13 stycznia 1972 roku, poz. 5.



rys. JÓZEF BURNIEWICZ

Współpracę rozpoczęto dwa lata temu. Robotnicza Spółdzielnia Mieszkaniowa „Bawełna” w Łodzi doszła do wniosku, że praca wychowawcza w dużym osiedlu może dawać wyniki tylko wtedy, gdy będzie prowadzona wspólnie z wszystkimi, którzy mogą i chcą przyjąć z pomocą (pisaliśmy o tym w „Głosie Nauczycielskim” nr 36 z 1970 roku — „Szkoła i spółdzielnia mieszkaniowa”).

Dziś, podsumowując wyniki zintegrowanego działania wychowawczego w minionym okresie, można stwierdzić, że głównym realizatorem zadań są właściwie szkoły, ich głos liczy się najbardziej, tak w planowaniu jak i w wyborze form pracy wychowawczej. Mając do czynienia w dwóch osiedlach z pięcioma szkołami podstawowymi (osiedle Dąbrowa: szkoły nr 187, 189 i 191 oraz osiedle Zakrzew: szkoły nr 99 i 193) próbowaliśmy spojrzeć na wyniki ich działań porównawczo, tj. ocenić, która ze szkół dała największy wkład we wspólną pracę. Wyniki okazały się optymistyczne. Udział wszystkich szkół był bowiem tak wyrównany, że każda z nich zasługuje na jednakoowe uznanie. Bardziej celowe będzie więc wyliczenie tego, co zrobiono w samym tylko 1971 roku.

I tak np. szkoły zorganizowały Izby Pamięci Narodowej, konkurs na najładniej urządzoną Izbę, tzw. „Mały konkurs pięciu milionów” (podobnie jak w telewizji). W ramach Międzynarodowego Dnia Dziecka organizowane były różnego rodzaju masowe zabawy, konkursy rysowania na asfalcie, modelowania w glinie, lotu latawców, konkursy na najpiękniejszy korowód, na najładniejszy rysunek kredką. Było też kilka różnych konkurencji sportowo-zabawowych: wyścigi rowerowe, popisy zręczności jazdy itp.

Szkoły włączyły się do konkursu fotograficznego pt. „Nasze osiedle w obiektywie mieszkańca”. Wszystkie rocznice narodowe i

NAUCZYCIELE I SPÓŁDZIELCY

państwowe znalazły miejsce w programach działania. Pracował też punkt informacji o usługach. Harcerska Poczta Osiedlowa przez cały czas spełniała niezmienne ważną rolę łącznika między członkami spółdzielni „Bawełna” a jej kierownictwem. Oczywiście poczta opiera się na szkołach. Dużym powodzeniem cieszyły się odczyty uniwersytetu dla rodziców, które spełniały rolę integracyjną. Członkowie ogniw samorządowych spotykali się tam z aktywistami samorządu szkolnego i innymi mieszkańcami osiedla.

W 1971 roku osiedle Zakrzew po raz pierwszy podjęło wspólną pracę wychowawczą. Szkoła Podstawowa nr 99, bo ona jedna tylko była wówczas w osiedlu, bardzo ściśle współdziałała z osiedlowym klubem „Kubuś”, a potem z klubem „Zarzewie”. Szkoła organizowała imprezy w klubie, a klub — w szkole. Zespoły artystyczne „Bawełny” odwiedzały „swoją” szkołę bardzo często. Do ciekawych form pracy wychowawczej należy zaliczyć m. in. „programowanie” lekcji wychowawczych w klubie. Tematem były sprawy spółdzielczości mieszkaniowej i RSM „Bawełna”. Do dzieci mówili pracownicy i działacze samorządowi.

W osiedlu Zakrzew, Spółdzielnia zorganizowała dla dzieci i młodzieży pierwszy raz w swojej 13-letniej historii — obchody Międzynarodowego Dnia Spółdzielczości. Z pewnym wstydem trzeba przyznać, że to właśnie

Szkoła Podstawowa nr 99, a ściślej jej zespół nauczycielski, przeprowadził całą imprezę, a aktyw spółdzielczy tylko włączył się do akcji i to dość nielicznie.

Nie jest celowe wyliczanie wszystkich form pracy prowadzonej wspólnie ze szkołami. Nie są to zresztą w większości formy nowe. Faktem jest jednak, że działalność była rozległa i różnorodna.

A jacy ludzie kryją się pod nazwami szkół? Przede wszystkim są to ludzie zapracowani, o czym warto pamiętać. Dodatkowe zaabsorbowanie działaniem społecznym i związanym z tym działaniem zebrańami nie zawsze potrzebne jest w takiej ilości, jak to się u nas praktykuje.

Coraz częściej słyszy się zarzuty, że zbyt często odrywa się nauczycieli od ich zasadniczych obowiązków. To fakt. Chyba też oni sami najbardziej to odczuwają; w braku odpoczynku, spokojnego popołudnia, rodzinnego wieczoru. A przecież trzeba nauczycielom dać czas dla siebie i — co tak ważne — dla ich pracy w szkole. Kto jednak wtedy będzie inicjatorem i wykonawcą wielu bardzo potrzebnych prac społecznych z zakresu wychowania? Trud nauczycieli w ostatecznym rozrachunku społecznym jest niezwykle cenny. Należy o tym pamiętać. Czy jednak wkład nauczycieli w dzieło pozaszkolnego wychowania w osiedlu jest im liczony w należytnym stopniu? Oczywiście, zwykle nie. Może dlatego, że ich zaangażowanie wy-

daje się tak naturalną sprawą, że nie przychodzi nikomu na myśl nawet podziękować?

Należy jednak spodziewać się, że spółdzielnie mieszkaniowe zadbają o wyróżnienie najlepszych społecznych działaczy osiedlowych — nauczycieli. Bo pedagogów działających w spółdzielczych osiedlach jest coraz więcej. W samej „Bawełnie” w osmiu szkołach znajdzie się ich spora liczba. Spółdzielcze dyplomy i odznaki powinny wyróżnić przynajmniej niektórych z nich.

Jakie jest miejsce szkoły w osiedlu? Udział jej w zespolonym działaniu wychowawczym dziś już nie odbywa się na zasadzie spotykania się dwóch różnych środowisk: szkoły i osiedla. Ludzie poczuwający się do społecznego działania wymieszali się. Można podać przykład przewodniczącego Komisji Gospodarki Mieszkaniowej Rady Osiedla Zakrzew, który jest równocześnie przewodniczącym Komitetu Rodzicielskiego Szkoły Podstawowej nr 99. Wiceprzewodniczący rady tego osiedla uczestniczy z kolei w Radzie Wychowawczej. Nauczycielka jest członkiem Komisji Społeczno-Wychowawczej Rady Osiedla, a zastępca kierownika szkoły wchodzi do tej komisji z urzędu. Gdy w Dniu Nauczyciela w Klubie „Zarzewie” zorganizowano spotkanie nauczycieli Zakrzewa i Dąbrowy z członkami ogniw samorządowych, to nie było obcych sobie ludzi. Wszyscy znali się ze wspólnej pracy społecznej.

Chciałbym na zakończenie podziękować przy tej okazji pani Janinie Gałązce — byłej zastępczyni kierownika Szkoły Podstawowej nr 99 za współpracę, za wiele trudu poniesionego przy organizowaniu zespolonego działania wychowawczego na Zarzewie. Koleżanka Gałązka przesłała na stanowisko kierownika jednej z łódzkich szkół Szkoda, że szkoła ta nie mieści się w którymś z osiedli „Bawełny”.

ZDZISŁAW ORŁOWSKI
Łódź

Radio

AUDYCJE SZKOLNE

6.III. — 11.III

6.III. PONIEDZIAŁEK, program I, godz. 9.00 — „Kolorowe listy”, słuchowisko, powtórzenie 8.III. (Plastuś i Miś), język polski dla kl. I—II; godz. 11.00 — „Sachem”, słuchowisko (twórczość H. Sienkiewicza), język polski dla kl. VIII.

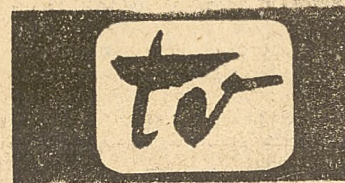
7.III. WTOREK, program I, godz. 9.00 — „W refektarzu” (rola klasztoru w średniowieczu), historia dla kl. V; godz. 11.00 — „Niebieski płomyk” (gaz ziemny), geografia dla kl. VIII; godz. 13.00 — „Pierwszy znak wiosny”, powtórzenie 11.III. (taktowanie w dwumiarze), wychowanie muzyczne dla kl. III—IV.

8.III. ŚRODA, program I, godz. 9.00 — „Nie zgaduj, lecz rozpoznaj”, powtórzenie 10.III., wychowanie muzyczne dla kl. I—II; godz. 11.00 — „Ballady” (z twórczości ludowej i artystycznej), wychowanie muzyczne dla kl. VII—VIII; godz. 13.00 — „Kolorowe listy”, słuchowisko, język polski dla kl. I—II.

9.III. CZWARTEK, program I, godz. 9.00 — „Niebezpieczna przeprawa”, słuchowisko, powtórzenie 11.III. z cyklu: „Obrazki z naszej przeszłości”, j. polski dla kl. III—IV.

10.III. PIĄTEK, program I, godz. 9.00 — „Wobo” (ssaki innych lądów), biologia dla kl. VII; godz. 11.00 — „Co krok spółdzielnia” (spółdzielczość), wychowanie obywatelskie dla kl. VIII; godz. 13.00 — „Nie zgaduj, lecz rozpoznaj”, wych. muzyczne dla kl. I—II.

11.III. SOBOTA, program I, godz. 9.00 — „Pierwszy znak wiosny”, wychowanie muzyczne dla kl. III—IV; godz. 11.00 — „Ku pokrzepieniu serc” (lata po powstaniu styczniowym), historia dla kl. VII; godz. 13.00 — „Niebezpieczna przeprawa”, słuchowisko, język polski dla kl. III—IV.



PROGRAMY OŚWIATOWE

7.III — 11.III

7.III. WTOREK, godz. 11.55 — „Mistrz” Z. Skowrońskiego, język polski dla kl. IV lic.

8.III. ŚRODA, godz. 9.00 — „Złoty skarb”, chemia dla kl. VII; godz. 11.55 — „Pole magnetyczne”, fizyka dla kl. VIII.

9.III. CZWARTEK, godz. 9.55 — „Poezja krajowa XIX wieku”, język polski dla kl. II lic.; godz. 10.55 — „ABC” E. Orzeszkowej, język polski dla kl. VII; godz. 11.55 — „Tadeusz Różewicz”, język polski dla kl. IV lic.

10.III. PIĄTEK, godz. 9.00 — „Nowoczesna kuchnia”, zajęcia techniczne dla kl. VII; godz. 12.45 — „Działanie służby przeciwpożarowej”, przysposobienie obronne dla kl. II—III lic.

11.III. SOBOTA, godz. 9.00 — „Antarktyda”, geografia dla kl. V; godz. 10.55 — „Układ nerwowy”, nauka o człowieku dla kl. VIII.

DOC. DR HAB. HALINA KOZŁOWSKA

Nie dość jest słów, by wyrazić ból i żal, gdy śmierć nagle i brutalnie zabiera spośród nas człowieka w pełni sił fizycznych i twórczych.

Dnia 31 stycznia 1972 r. podczas pełnienia obowiązków służbowych, jadąc z wykładem dla nauczycieli do Jarocina, zginęła w wypadku samochodowym doc. dr Halina Kozłowska. Odeszła od nas zbyt wcześnie, będąc potrzebną nam wszystkim; miała wiele pomysłów, planów i zamierzeń, w zakresie metodyki nauczania języka niemieckiego, które chciała realizować.

Zawsze skromna i prostolinijna, obowiązkowa i pracowita, była młodym i świetnym, rojącym duże nadzieje dla germanistyki polskiej pracownikiem nauki i pedagogiem. Była też doskonałym wychowawcą i wielkim przyjacielem młodzieży akademickiej.

Urodziła się 17 lutego 1931 r. w Łodzi. Była wychowanką i absolwentką Uniwersytetu im. A. Mickiewicza, gdzie w latach 1949—1954 ukończyła studia w zakresie filologii germańskiej ze specjalizacją językoznawczą. W latach 1955—58 odbyła aspiranturę, zdobywając w r. 1960 stopień doktora nauk humanistycznych, a w r. 1969 doktora habilitowanego. Jako docent habilitowany przejęła w r. 1969 kierownictwo jednego w Polsce Zakładu Metodyki Nauczania Języka Niemieckiego.

Poza pracą naukowo-dydaktyczną na uczelni, gdzie pełniła obowiązki zastępcy dyrektora Instytutu Filologii Germańskiej

UAM w Poznaniu i kierownika Zakładu Metodyki, znajdowała zawsze jeszcze czas na kontakt z nauczycielami szkół średnich, by służyć im radą i pomocą. Współpracowała z ośrodkami metodycznymi i ośrodkami usług pedagogicznych Związku Nauczycielstwa Polskiego, wygłaszając prelekcje, prowadząc odczyty i konferencje specjalistyczne, przyczyniając się tym do podniesienia kwalifikacji nauczycieli języków obcych.

W swoim krótkim bardzo pracowitym życiu doc. dr Halina Kozłowska opublikowała 26 pozycji, w tym 4 książki. Na szczególne podkreślenie zasługują tu szeroko w pozaszkolnym nauczaniu języka niemieckiego rozpowszechnione: „Deutsch für Anfänger” cz. I i II. „Poradnik metodyczny dla nauczycieli” oraz „Deutsch ein Lehrbuch für polnische Studenten”.

Dziś doc. dr Haliny Kozłowskiej nie ma już wśród nas. Nie ma wśród nas świetnie zapowiadającego się naukowca, rzetelnego i oddanego sprawom dydaktyki nauczyciela i wzorowego wychowawcy młodych kadr nauczycielskich. Nie ma wśród nas ogólnie cenionej i szanowanej, życzliwej koleżanki, która znajdowała zawsze dla wszystkich serdeczny i przyjazny uśmiech.

Współpracownicy, koledzy i uczniowie wspominać będą ją zawsze z należytnym szacunkiem i przekonaniem, że odeszła przedwcześnie.

KRYSTYNA
TOBY-TERESZYŃSKA

redakcyjnej POCZTY

CZY KONIECZNE DREWNIANE USZY

Maria Przychodzińska-Kaciczak w swej książce pt. „Muzyka i wychowanie” („Nasza Księgarnia”, Warszawa 1969) słusznie dowodzi, że muzyki (tej przez duże M) jest ciągle zbyt mało w naszym życiu, a przede wszystkim w naszych szkołach. Na nic autorytet Platona i Arystotelesa, Rousseau i Pestalozziego, czy z młodszych Dywey’a i Ferriego. Ogół naszych szkół ma przysłowiowe drewniane uszy.

Jedna godzina wychowania muzycznego w rozkładzie tygodniowym to żenująco mało. M. Przychodzińska-Kaciczak pisze, że osiemnastoletnia praktyka istnienia na Węgrzech szkół z rozszerzonym wychowaniem muzycznym udowodniła niezbicie, że dzieci osiągały w ogóle lepsze wyniki w nauce. Uczniowie z „muzycznymi uszami” Zoltana Kodály’ego łatwiej uczyli się czytać, wykazywały chłonniejszą i sprawniejszą pamięć, nie miały trudności z myśleniem arytmetycznym, a wspólnie i codziennie śpiewanie oraz muzykowanie świetnie kształtowały instynkty społeczne, rozwijały uczucia estetyczne, były wreszcie racjonalnym odpoczynkiem, po którym nauka innych przedmiotów przychodziła łatwiej i skuteczniej.

Wydaje się, że i w naszym, aktualnie obowiązującym schemacie godzin lekcyjnych można coś uczynić w kierunku poszerzenia kontaktów uczniów z muzyką. Eksperymentowałem trochę w tej dziedzinie na własną rękę i muszę przyznać, że zyskało to wśród uczniów uznanie, a i mnie wydawało się słuszne i pożyteczne.

Otóż są takie momenty w czasie lekcji (na przykład języka ojczystego lub języka obcego), kiedy uczniowie piszą lub cicho czytają. Włączałem wtedy radio, magnetofon lub adapter i uczniowie pracowali w sali wypełnionej do-

brą muzyką. Jaka była i jest reakcja uczniów? Na twarzach pojawiły się swobodne uśmiechy, widać, że wszyscy są zadowoleni, „prawie jak w domu” — ktoś szczerze mówi. Tak było w początkach eksperymentowania u-muzykalniającego. Obecnie uczniowie wręcz proszą o włączenie radia, przynoszą płyty.

Sądzę, że na tej zasadzie można byłoby wprowadzić muzykę do naszych sal lekcyjnych. Niech to będą minimalne choćby dawki (ale kropla draży skalę), może nawet na wzór modnej kiedyś przerwy śródlekcyjnej? O radio i adapter — na szczęście — nie trudno w szkole. Wytwarzajmy w szkołach atmosferę domową i rodzinną. Niech wypełni się jak najszybciej ogromna luka, którą jest brak muzyki wśród naszych uczniów. Cisza w murach szkolnych niesie w sobie niebezpieczeństwo stagnacji, ma smak klasztornych medytacji.

Dażymy ustawicznie do wzbogacania osobowości własnej, a nade wszystko — uczniowskiej, taki jest bowiem zaszczytny cel naszej codziennej pracy szkolnej. Muzyka będzie w tej pracy walnym i niezawodnym sprzymierzeńcem pod jednym wszakże warunkiem: jej obecności!

EMIL BIELA
Myślenice

Zarząd Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Kielcach — Administracja Wydawnictwa „Język Polski” (Kielce, ul. Sienkiewicza 68)

— oferuje uczelniom kształcących nauczycieli, bibliotekom pedagogicznym, szkołom oraz nauczycielom i studentom wydawnictwa fachowe, które omawiają zagadnienia ogólne związane z procesem nauczania, podają konkretne sposoby prowadzenia lekcji, proponują przykładowe rozkłady materiału nauczania. Wymienione poniżej publikacje wysyłamy za pobraniem pocztowym po złożeniu u nas pisemnego zamówienia.

Zamawiam następujące wydawnictwa z prośbą o przysłanie ich pod moim adresem za zaliczeniem pocztowym:

ilość		
.....	egz. Jan Kulpa „Praca Polonisty” cz. I	10 zł.
.....	egz. Jan Kulpa „Praca Polonisty” cz. II	10 zł.
.....	egz. Język Polski (dla szkół średnich) 8 zeszytów	60 zł.
.....	egz. Rozkład materiału nauczania w kl. I—IV rok szkolny 1969/70 (4 zeszyty)	35 zł.
.....	egz. Język Polski — dwumiesięcznik — rok 1968 z. 3—4	5 zł.
.....	egz. Język Polski — „ ” — rok 1968 z. 5—6	5 zł.
.....	egz. Język Polski — „ ” — rok 1968 z. 7—8	5 zł.
.....	egz. Język Polski — „ ” — rok 1968 z. 9—10	5 zł.
.....	egz. Język Polski — dwumiesięcznik — rok 1969 (5 zeszytów)	25 zł.
.....	egz. Język Polski — dwumiesięcznik — rok 1970 z. 1—2	5 zł.
.....	egz. Język Polski — „ ” — rok 1970 z. 3—4	5 zł.
.....	egz. Język Polski — „ ” — rok 1970 z. 5—6	5 zł.

Przesyłkę zobowiązuję się wykupić natychmiast po jej nadejściu.

czytelny podpis

adres

OGŁOSZENIA DROBNE

Kierownictwo internatu przyjmie od 1 września 1972 r. nauczycieli z wyższym wykształceniem muzycznym i praktyką w pracy internatowej. Warunek mieszkanie rodzinne. Zgłoszenia kierować pod adresem: Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa Współczesnego (nr 14), Warszawa, ul. Wiejska 12.

Uwaga Miłośnicy Róż! Krzewy róż do sadzenia wiosennego, wielkokwiatowe, pełne, najpiękniejsze kolory, o długim paku, wolnorozkwitające, kwitnące do mrozów — wysyła

za zaliczeniem pocztowym w cenie 22 zł wraz z rachunkiem Plantacja Róż, Włoszczowa, ul. Jędrzejowska 56 (Kieleckie).

Dzwonki elektryczne — 220 Volt prąd zmienny, typ korytarzowy z dużą czaszą, specjalnie dla szkół, cena 195 zł — oferuje „Radiofal”, Poznań, ul. Staszica 1, tel. 429-07.

Sztandary, proporce — wykonuje Irena Szalowa, Poznań, Ratajczaka 26, tel. 55 254 (członek spółdzielni).

Druk. Prasowe Zakł. Graficzne RSW „Prasa”, Warszawa, Al. Jerozolimskie 125. Zam. 587. A-59.

Jestes' piękniejsza niż niebo i morze

Drogi Panie! Tytuł felietonu zapożyczyłem od poety francuskiego — Blaise Cendrasy, albowiem chciałbym dokonać małego przeglądu urody Pań na przestrzeni wieków. Zawsze byliście i, oczywiście, jesteście piękne, niemniej w każdej epoce inaczej, dlatego poddajcie się życzliwej Wam wyobraźni, która pozwoli opisać powaby niewieściego ciała i stroju od średniowiecza poczynając.

Niestety, w czasach okrutnej ascezy Wasze chude siostry, znane z obrazów w tryptykach, mają żebra przeliczone, ptasią naturę stóp i dłoni oraz sterzące łopatki. Nie wolno im pokazywać włosów, więc bardzo pobożne „żeńskie twarze” (zwrot znany z wiersza Słoty) ukrywają zazdrośnie symbole pokusy i nieczystego uroku oraz gołą brwi, aby zniszczyć do szczytu źródło zgorzelenia. W zamian jednak rysują zbiegające się u nasady nosa czarne, szerokie, idealnie półkoliste kreski, sięgające tajemniczo aż pod muślinową chustkę lub toczek.

Gotycka panienka stara się być szczupłą i wąską. „Piersi ma małe, idealnie kuliste, odległe, wysokie. Łono wydłużone — nie za szerokie, podkreślone przez postawę. Biodra słabo rozwinięte, tak, że można je było ująć obie rękami. Długie, szczupłe nogi i ręce o koniecznie białej karnacji. Twarz zbliżona do trójkąta, bo taka jest najdelikatniejsza, bardzo wysokie, wypukłe czoło, tak wysokie, że dziś wydaje się pozbawione włosów, szeroka i miękką sklepioną przestrzeń między brwiami a górną powieką”. Nie Kleksa to ustalenia, lecz jednego z historyków sztuki, który porównuje ówczesne białe głowy do rzeźby średniowiecznej. A białe głowy dlatego, że śpi się przez długie, długie lata w czepku, później w kornetach i pątlkach.

Nadchodzi nowa epoka budzą się umysły, kwitną nauki, dobrze jest żyć i wielbić urodę Madonn, Flor i Wenus. Jesteście, Drogi Panie, głównym tematem poezji. Wasza twarz — to śnieg gorący, włosy — czyste złoto, rzęsy jak heban, oczy zaś można porównać tylko do dwóch gwiazd, skąd miłość wszystkich celnie rani. Zęby — oczywiście perły, wargi — różę purpurową, westchnienie to płomień, a gdy płacze — kryształ u powiek. Stapanie Wasze nie jest rzeczą ziemską, lecz anielskiego ducha, dlatego w imieniu Jana z Czarnolasu zazdroścę gestym lasom i wysokim skalom:

„Ze przede mną będziecie
taką rozkosz miały:
Usłyszycie wdzięczny głos
i przyjemne słowa,
Po których sobie tęskni
biedna moja głowa”.

Jest już jednak trochę późno, czyli pojawili się na obrazach barokowego mistrza z Antwerpii światła i cienie. Błękitne niebo i harmonijny pejzaż nabrały mieszczańskich konkretów. Oj, źle o Was pisze współczesna poetka oglądająca płótna Rubensa, więc zmiłczę jej miano, lecz gwoli prawdy przytoczę epitety: „rozdymione, nadmiernie podwojone odrzuceniem szaty, potrojone gwałtownością pozy — tłuste dania miłosne”. Wstyd, jak tak można mówić o idealach wprawdzie nieco pżyatej, ale jakże strojnej w komplementy epoki stylu pre-

cieux. Pocieszam się, że tak niesmacznie było tylko na zachodzie, gdyż u nas pan Jan Jędrzej Morsztyn, rodem z Potopu, waszmościankom kłaniał się do nóg i tak kształt panny opisywał:

„Szyja biała i nóżki
wspaniałej urody,
Usteczka rubinowe, z koralów
jagody,
A przytym nóżka biała
w trzewiczek wpojona,
Czarne oczy z wymową
i brew wyciśniona,
Ząbeczki też perłowe,
w pasie jako łątka...”

Stop, stop, dalej cenzura nie pozwala... Niczego też nie napiszemy o biskupie, „który mszy nigdy nie miewał, a tylko z damami sursum cordum śpiewał”. Nie pójdziemy także na spotkanie pod jaworem z Laurą i Filonem, gdyż jeszcze nie zaszedł miesiąc, psy się nie uspiły, nikt nie



klaszcze za borem, poza tym w marcu nie ma malin, a i z wiankiem byłoby kłopoty. Lepiej więc towarzyszyć dwudziestoletniemu Adamowi (nosił długie włosy!) i jego Maryli.

Wcale nie była piękna. Niezbyt regularne rysy, małe usta, raczej szczupła, niewysoka. „Nie miała w sobie nic szczególnie pociągającego” — pisze autor uczonej biografii o damie serca twórcy „Dziadów”.

Drogi Panie, nie wiercie filologom, którzy szperają w archiwach i wyciągają z nich pokryte kurzem i pleśnią miniaturki muzealne. O, gdyby w epocę gorącego serca i namiętnych westchnień działały Spółdzielnie Fotograficzne, Maryla bez retuszu i koloru miałaaby piękne lica, piersi łabędzie, dłoń śnieżną, postać niebieską, twarz jak róży bladej zawoje skropione łzami jutrzenki, w głębi zaś, za Marylą byłoby namalowane w atelier brzegi sinej Świteziny wody lub kurhan. Strój, oczywiście, pastelki, a w ręku dzbanek.

Skoro zaś znamy realia, może-

my domalować sobie młodzieńca, np. strzelca w borach państwowych i taki ułożyć dialog:

On: O moja lubo! Tyś me cierpienie i moja zguba, i przebaczenie! Pieknelna męka, miłość mnie nęka.

Ona: Nie płacz, o miły, patrz na te ziota, które spowiły kurhan dokoła — ugaszę pożar, który cię pożarł!

On: Nie wierzę tobie, nic nie ugasisz! Siadłaś na grobie, kwiaty tarasisz! Tyś mnie zdradziła, tyś mnie zabiła!

Zabija się jako kochanek romantyczny, sztyletem wypożyczonym z godziny rozpacz z IV części wileńskiego poematu. Straszne, okrutne, lecz by zrehabilitować Adama w oczach Pań, odwołajmy się raz jeszcze do jego poetyckich wrażeń o kobiecie, puchu marnym, wietrznej istocie której postaci zazdroścą anieli...

Drogi Czytelniczki, wasze praprababki z końca XIX wieku figurę miały w kształcie S. Referentka do spraw kobiecych w „Kurierze Warszawskim” tak określa modną wówczas linie:

„Wzrost wysmukły, szczupłość bioder niemożliwa, główka przesadnie mała, włosy bajecznie obfite i bajecznie nastrzępione, szyja wydłużona, obwód stanu niewiele większy niż obwód szyi”.

Pręty, brykle i stalki gorsetu stały na straży piękna fin de siecle'u. Piersi — wypchnięte w górę i ku przodowi — zaokrąglały kontury biustu, zaś to, co natura niefortunnie nadprodukowała, mieściło się w górnej i dolnej, wypiętych częściach maszyny tortur, która trzeszczała ściskając każdą żyłkę i każdą kosteczkę.

Prócz tego były jeszcze długie maxi, zakrywające nieskromne kolanka, tydki i stóпки. Podniecający szelest jedwabnych spódnic stał się tak charakterystyczny dla ówczesnej mody, że jego francuski termin frou-frou (fru-fru) zmienił się w synonim strojnisz. Tylko lekarze narzekali, na przykład ten drezdeński, który przekonywał rajców, że kobiety noszą na ogonach sukien zarazki gruźlicy, a badanie ich (tzn. kobiet, nie zarazków) jest przykre dla lekarza, tyle tam pod spodem ulicznego kurzu i błota.

Oj, nie odznaczał się kurtuazją ów gruboskórny medyk, za to krakowscy rajcowie inaczej damy traktowali. Oto w trosce o ich moralność nie pozwolili zburzyć Bramy Floriańskiej, albowiem hulające wówczas po Rynku wiatry zadzieratyby Dulskim kłosze ich sukni. Strach pomyśleć, co wówczas działoby się na siedziwym Rynku.

Tymczasem nadleciał wiatr historii, rozburzył wszystko i już nie ma misternie zbudowanych pań: kubizm je pokroił na części, przekształcił w kółka, sześciany, trójkąty, połączył na zasadzie collażu z mandoliną, kawałkami gazety, krzesłem, pomalował na sino, zielono, czerwono i żółto. Demoniczny i koszmarny charakter portretów oddaje jednak lepiej — wrzeszczą krytycy — całą złożoność ludzkiej twarzy i ludzkiego ciała, które możemy jednocześnie oglądać z przodu i z tyłu, z boku, z siedmiu metrów i kilku centymetrów, w pozie zakrzepłej i w ruchu.

„Powariowała anatomia” — woła rozchełstany poeta w żółtej bluzie — i tańczy twista na gwoździach.

„Tańczą biodra, ramiona
sutki i łokcie tańczą.
Pijane hausty powietrza
tańczą wśród płuc opętanych”.

Ala twist to już historia. Dziś mamy erę big beatu i ukradkiem przemycanych tang i walców. Dziś wszystkie panie są piękne, albowiem uroda łączy się z indywidualnością i trzeba tylko umieć ją podkreślić, ażeby oko filmowej lub telewizyjnej kamery utrwaliło w zachwycie dziewczęcą i kobiecą niepowtarzalność.

Więc bądźcie, Panie, własne i modne, opięte i rozluźnione, kuse aż po... i bez szpareczki, strzeliste i barokowe, elastyczne, niemnące i jedwabne, jak księżniczki po krucjatach, ze sztuczną i prawdziwą rzęsą, z uśmiechem i złością, w dżinsach i krynolinach (jeśli wejda w użycie), w kapeluszu i bez, z fryzurą w loki i kolki... Słowem, bądźcie takie jak chcecie, albowiem współczesna kobieta jest najładniejsza ze wszystkich. Tak przynajmniej sądzi dzisiaj, to znaczy dnia 8 marca 1972 roku.

KLEKS

DZIEŃ PANI KOWALSKIEJ

Pismo okólne tej treści natychmiast puścić w obieg:

...numer dziennika, data, dotyczy Święta Kobiet.

Pismo do sklepów, żłobków, przedszkoli, chemicznych pralni, do miejskich łaźni, do barów, magli, mleczarni, piekarni.

Do wszystkich bardzo ważnych dyrektorów i kierowników — bezwzględnie przestrzegać zasad zawartych w tym okólniku.

Oddolnie i odgórnie

od marszałkowskiej laski nakazano:

BEZWZGLĘDNE UCZCIĆ DZIEŃ KOBIET, UCZCIĆ DZIEŃ PANI KOWALSKIEJ!

Następujących zasad

mają przestrzegać wszyscy:

Życzyć pomysłowości w pracy

i w życiu osobistym.

Wygłosić przemówienia

o emancypacji kobiet.

Wydać po jednym kwiatku

od rady zakładowej, za pokwitowaniem.

W szkołach wszelakich typów

zadać wypracowanie

o Emilii Plater, Marcie

albo innej dziewczicy bohater.

A potem, po dniu 8 marca

świat ma wyglądać normalnie.

W sklepach, jak zawsze, uprzejmie,

jak zwykle miejsce w tramwaju,

panowie, jak zawsze,

naczynia pozmywają,

rycerscy będą, jak zwykle,

koledzy dla koleżanek —

Jak zawsze mleko w butelkach,

kiedy zaświta ranek.

Słowem, wszystko jak zawsze

Normalnie.

KAZIMIERZ RZEWUSKI



- A NASZA PANI MA NA IMIĘ TERESA...

rys. JOZEF BURNIEWICZ



- STARY, JESTEM ZRUJNOWANY - 27 CIASTEK NA DZIEŃ KOBIET!

